Nr. 276. Lwów. — Środa dnia 2. Grudnia. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Bibiany P. | Jutro: Franciszka Ksaw | Wschód słońca g. 7 m. 37 | Zachód „ g. 4 m. 2 | Długość dnia g. 8 m. 25 | Ubyło „ 3 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Ulica Sykstuska L. 45.
Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Nie są jeszcze znane argumenta, których użył hr. Khevenhüller do skłonienia ks. Aleksandra do zaprzestania wojny. Zgodnie z naszem wczorajszem twierdzeniem, że ultimatum nie mogło być postawione księciu w imieniu Austrji, donoszą z Wiednia do *Pester Lloyda*, iż przedstawienia hr. Khevenhüllera bynajmniej nie zawierały groźby. Między innymi argumentami, mógł on tylko na to zwrócić uwagę, że Austrja nie może zezwolić na bezgraniczną inwazją Bułgarów i że gdyby oni chcieli ciągle posuwać się w głąb Serbji, to mogłoby się zdarzyć, że byliby się spotkali z wojskami austrjackimi. Na razie jednak ewentualność taka wcale nie istnieje, na co najlepszym dowodem fakt, że żadnych zgoła militarnych przygotowań w Austrji nie zarządzono. Taka argumentacja nie zawierała w sobie nic nieprzyjaźnego dla Bułgarów, którzy mogą być pewni, że takie same przedstawienia poczyniłaby Austrja Serbji, gdyby ona, wskutek innego obrotu wypadków wojennych, posunęłaby się w głąb Bułgarji tak daleko, iż byłaby obawa o całkowite zburzenie istniejącego stanu rzeczy. Zatem, nie przeciw Bułgarom specjalnie, ale przeciw takiemu obrotowi rzeczy, któryby z gruntu zmieniał sytuacją na półwyspie, musiałaby Austrja wystąpić.

Przeciw temu nic mieć nie mogą żadne mocarstwa, jeśli im istotnie idzie o przywrócenie spokoju, co dotąd oficjalnie głoszą. Napaści pism rosyjskich na Austrją, trzeba więc chyba tem tłómaczyć, że po ostatecznem zerwaniu konferencji ambasadorów przez Anglją, zaczyna się teraz radykalna zmiana w ugrupowaniu się mocarstw i Austrja musi się znaleźć w obozie antirosyjskim.

Dzisiejsze telegramy, na które zwracamy szczególną uwagę łaskawych czytelników, potwierdzają wszystkie przewidywania, które już mieliśmy sposobność kilka razy wypowiedzieć. Konferencja ambasadorów nie istnieje, bo Anglja kategorycznie oświadczyła, że na powrót do stanu stworzonego traktatem berlińskim nie zgodzi się. Mocarstwa wschodnie wezwały Portę do zbrojnego zajęcia Rumelji niezwłocznie. Stało się więc to, czego tak długo żądała od nich Porta, a na co one nie chciały się zgodzić, twierdząc, że nie potrzebują dawać Turcji mandatu do tego, co ona ma prawo samo wykonać.

Wszystko więc, co teraz zajdzie, posłuży już za materjał do ułożenia nowego traktatu; berliński przestał istnieć razem z konferencją ambasadorów, więc od soboty. Żadne więc spisane prawo już w tej chwili nie krępuje ani wielkich, ani małych państw. One teraz muszą na własną rękę, lub do spółki z innemi państwami, tworzyć fakta, które usankcjonuje nowy kongres. Dla tego to zasługują na wiarę zapewnienia belgradzkie, że Serbja na nowo podejmie wojnę, skoro się tylko skończy zawieszenie broni, które i teraz zupełnem nie jest, bo jen. Leszjanin ciągle bombarduje Widdyń.

Angielskie dzienniki wciąż puszczają fałszywe wiadomości o Serbji. Po obaleniu pogłoski, ukutej przez *Times*, że król Milan abdykuje, wystąpiło znowu to pismo z doniesieniem, że „król się zastrzelił, chociaż twierdzą, że go w bitwie zabito“. Otóż ani go nie zabito, ani się nie zastrzelił. Jest ciągle w głównej kwaterze w Niszu i pracuje nad przygotowaniami do nowych zapasów. Ale to zachowanie się pism angielskich daje do myślenia, że Anglja jawnie rozszedłszy się z Rosją, wcale się nie zbliżyła do Austrji, co pozwala przypuszczać, iż między Wiedniem a Petersburgiem istnieje porozumienie, pomimo, że organa rosyjskie widocznie rozpoczęły kampanją przeciw Austrji.

Wczoraj, opracowując polityczny materjał z dwóch dni, mogliśmy tylko kilka słów poświęcić sobotnim rozprawom w parlamencie niemieckim nad interpelacją centrum w sprawie misyj katolickich w kolonjach. Dziś wypada nam uzupełnić wczorajszą wzmiankę.

Interpelanci zapytali dla czego rząd zabronił paryskiemu domowi niemieckich Braci Sw. Ducha osiedlić się w Kamerunie. Zakaz motywowano tem, iż owo Towarzystwo jest pokrewne Jezuitom, a ci jako wygnani z Niemiec, nie mają prawa osiedlać się w niemieckich kolonjach. Atoli podstawa ta nie jest słuszną, bo kraje zostające pod opieką Niemiec, nie są państwem niemieckiem, a na konferencji Kongo wyraźnie postanowiono, że wszystkie misje chrześciańskie będą mogły swobodnie działać w kolonjach. Tylko w przypuszczeniu, że swoboda owa będzie zupełna, stronnictwo centrum popierało politykę kolonialną. Ks. Bismark: Jeśli interpelanci chcą wiedzieć, czy wolno Jezuitom osiedlać się w Kamerunie, to odpowiadam: nie! A jeśli zapytają, czy wolno w ogóle działać tam misjonarzom katolickim, to zapewniam, że tak. Kolonje należą do Niemiec; tu i tam prawodawstwo musi być jedno. Wykluczamy Jezuitów nie dla tego, że są katolikami, lecz że nie są patrjotami. Paryscy Bracia S. Ducha, choć nazywają się niemieckimi, są jednak Francuzami i należą do zakonu Jezuitów. Księży myślących po francusku nie możemy puścić do kolonij. Spokój Niemiec jest teraz bardziej zagrożony przez wszystkie stronnictwa francuskie, niż kiedykolwiek przedtem; dowodzi tego zachowanie się prasy francuskiej podczas karolińskiego zatargu. Mieszkańców w kolonjach niemieckich powinni wychowywać Niemcy.

W i n d h o r s t: Ze słów kanclerza widać, że w kolonjach wolno osiedlać się misjonarzom katolickim, wychowanym w Niemczech; ale dzięki ustawom majowym takich misjonarzy nie ma. Z tego wypada, że faktycznie misjonarze protestanccy mają wyłączny przywilej na działalność w kolonjach niemieckich. Jest to jeden z objawów walki kościelnej. Fałszem jest, że Jezuici nie są patrjotami i przyjdzie jeszcze czas, kiedy kanclerz pożałuje, że nie ma ich w Niemczech, bo tylko oni jedni zdołają związać napowrót więzy rozluzowane przez socjalistów. Zaniechanie walki kościelnej jest konieczne. Pod względem religijnej tolerancji rządy Fryderyka Wielkiego były nierównie lepsze od rządów księcia Bismarka.

Ks. B i s m a r k: Jeszcze raz powtarzam, że nie protegujemy misyj protestanckich ze szkodą katolickich. W Niemczech istnieje zupełne równouprawnienie religijne. Ale Jezuici są wykluczeni. W państwie Hohenzollernów oni istnieć nie mogą. Nigdy nie zapragnę widzieć ich w Niemczech, bo jestem przekonany, że zamiast zwalczać socjalizm, oni go opanują i będą eksploatowali dla swych celów. Windhorst porównał rządy Fryderyka Wielkiego z mojemi. W tem (w o ł a g n i e w n i e) widzę ciężką obrazę mych dynastycznych uczuć i mego monarchy, którego sługą jestem i dla którego żadnej służby nie uważam za ciężką, czego najlepszym dowodem, że się tu pojawiłem. Do dyskusji nie wolno mięszać osoby monarchy.

W i n d h o r s t. Porównanie rządów poprzednich z rządami teraźniejszemi nie jest mięszaniem do dyskusji Monarchy. Gdy w komisji szło o przyzwolenie funduszów na kolonje, komisarz rządowy zapewnił, że katoliccy misjonarze będą mieli zupełną swobodę.

Ks. B i s m a r k. Mnie nic nie obchodzi co komisarz mówił. Powtarzam, w niczem nie ograniczamy legalnej działalności katolików, ale Jezuitów nie puścimy do kolonij. Porównanie rządów poprzednich z rządami teraźniejszemi, niekorzystne dla dzisiejszych rządów jest obrazą monarchy!

To rzekłszy z ogromnym gniewem, kanclerz opuścił parlament i na tem się rozprawa skończyła, a dziś stoi na porządku dziennym interpelacja w sprawie wydalań z Poznańskiego. Zapewne więc znowu nie obejdzie się bez ostrych starć, jeśli kanclerz pojawi się w Izbie.

Postawiony wczoraj przez posła Rappaporta i towarzyszy wniosek w sprawie trudności stawianych przez c. k. intendenturę wojskową co do żyta galicyjskiego i wyrabianej z niego mąki żytniej wiąże się naturalną nicią logiczną z całą kwestją dostaw dla armji. Rzeczą jest bowiem prostą, że nie ma na kuli ziemskiej żyta bez sporyszu. Istnieje on w każdym, a staranniejsza uprawa może tylko zmniejszyć jego ilość, lecz go wyrugować zupełnie nie może. Ziemia węgierska nie ma pod tym względem żadnego nad galicyjską pierwszeństwa. Dopiero staranne czyszczenie ziarna usuwa sporysz kompletnie.

Owóż niezawodną jest rzeczą, iż gdyby dostawy zbożowe dla armji odbywały się bezpośrednio przez właścicieli dóbr większych, mających powszechnie zwyczaj czyszczenia zboża i odpowiednie do tego przyrządy, to intendentura wojskowa nie mogłaby z tego tytułu wytoczyć żadnych zarzutów przeciw naszemu żytu. Mogłaby śmiało postawić warunek, aby na 100 kg. znajdowało się co najwięcej jedno ziarnko sporyszu, i warunkowi temu uczynionoby zadość. Inaczej jednak dzieje się gdy dostawy podejmują się pośrednicy, którzy zysku szukają nie w sprzedaży wyprodukowanego towaru, lecz w różnicy między ceną dostawy a ceną zapłaconą za towar. Ponieważ zaś pierwsza w skutek licytacji *in minus* jest najczęściej mocno obniżona, przeto wszystkie usiłowania dostawy są skierowane do nabycia towaru jak najtańszego.

Nie udaje się przeto dostawca do tych właścicieli dóbr, którzy prowadzą gospodarstwo bądź wzorowe, bądź choćby tylko porządne, bo tacy, mając dobre ziarno, sumiennie oczyszczone, żądają za niego wyższej ceny, takiej, którąby nie dawała żadnej za pośrednictwo zapłaty, bo równałaby się cenie, postawionej w kontrakcie dostawy; ale jeżdżą po jarmarkach, skupowują żyto drobnemi partjami od włościan, zbierają je niemal garncami, zakontraktowują dzierżawców izraelickich, słowem dokładają wszelkich usiłowań, aby dostać towar jak najtańszy, nie bacząc na to, jaka jego jakość. Tym sposobem nic dziwnego, że w oczach intendentury wojskowej zdyskredytowany został towar galicyjski. Z ust poważnych słyszeliśmy, że prawie wszystkie raporta z pułków stojących w Galicji, na rozesłany kwestjonarz co do jakości ziarna i mąki odpowiedziały ujemnie.

To też sądzimy, że uchwalenie rezolucji wniesionej przez posła Rappaporta i towarzyszy nie usunie ciosu, który intendentura wojskowa wymierzyła w naszę produkcją. Ministerjum wojny zasłoni się owemi raportami, powoła się na wyższy stopień śmiertelności i chorobliwości żołnierzy w Galicji i rezolucją złoży do aktów. Do innego jednak możemy dójść rezultatu, jeżeli postawimy rzecz zasadniczo, jeżeli mianowicie dójdziemy do źródła tej złej renomy, jakiej używa nasze żyto i wykażemy, iż nie dla tego jest sporysz w naszem zbożu, że ziemia galicyjska ma przywilej w jego rodzeniu, ale dla tego, że system dostaw dla armji, oparty na pośrednikach, prowadzi do dostarczania wojsku najgorszego galicyjskiego zboża.

Pozwalamy sobie żywić nadzieję, że p. Rappaport, który już wziął inicjatywę w tej sprawie, tak ważnej dla naszych ziemian, poprowadzi ją dalej w tym kierunku, i postara się o to, aby cała sprawa dostaw rolnych dla armji weszła na tory, odpowiednie potrzebom naszego kraju.

Korespondencje.

Stanisławów 30 listopada 1885.

W ubiegłym dopiero tygodniu wyszła na jaw przyczyna, dla której pierwszy wybór do sejmu w dniu 28 października wydał niebywały rezultat. Pan Mroczkowski mocno podrażniony upadkiem swoim w czerwcu, gdy kandydował do Rady państwa, usnuł tajny układ z Herschem Halpernem. Chcąc się patrjotycznie pomścić za doznany despekt, rzekł sobie: Nie chcieliście mnie, będziecie mieć za to żyda, i wysunął na szachownicę Herscha Halperna, obliczył bowiem dowcipnie, że kandydata żyda współwyznawcy tłumnie poprą. Hersch Halpern, kolega z kasy oszczędności, okazał się gotowym do przyjacielskiej posługi, i wystąpił do zapasów. Oczywista rzecz, że wśród takich stosunków nie można było postawić kandydata zamiejscowego, lecz musiano się skupić około p. Kamińskiego, aby Hersch Halpern, człowiek bez wykształcenia, nie władający ani polskim ani niemieckim językiem, ale majętny i u izraelitów wpływowy, nie wyszedł z urny. Lecz i p. Kamiński, choć miejscowy, nie dorównał ilością głosów Halpernowi. Ten ostatni byłby prawdopodobnie przy ściślejszym wyborze zwyciężył, pogróżki jednak mieszczan i mara antisemityzmu zniewoliły go do zrezygnowania. Krok ten strapił mocno serce p. Mroczkowskiego, który Halpernowi do ostatniej chwili statecznie doradzał, aby nie ustępywał.

Drugi wybór rozpisano na 30 listopada. Układ dawny między Halpernem a dr. Mroczkowskim został odnowiony. Albo żyda, albo mnie prosić muszą, powtórzył znowu srodze pobity przeciwnik prof. Bilińskiego. Z obawy, aby rzeczywiście taki żyd, jak Halpern, z urny nie wyszedł, zrezygnowali na walnem zgromadzeniu pp. Kamiński, Zathey, Cieński, a pozostali Helpern i dr. Mroczkowski, p. Szydłowski i Bodyński (ze Lwowa). Komitet z 30, zestawiony anticipando z samych adoratorów pana Mroczkowskiego (z wyjątkiem trzech) miał za 8 dni zwołać Walne zgromadzenie, przedstawić kandydatów, a zarazem wezwać ich do złożenia wiary politycznej. Komitet ten odbył jedno tylko posiedzenie, na którem nie zważając na uchwałę Walnego zgromadzenia, postawił wyłączną kandydaturę p. Mroczkowskiego, i mimo opozycji kilku członków, uwolnił go od składania wiary, gdyż wedle oświadczenia p. Milerowicza dał sobie p. Mroczkowski słowo, że publicznie występować nie będzie. Wygodna racja! ale właściwa przyczyna trema przed interpelacjami. W końcu uchwalono wysłać deputacją, która miała p. Mroczkowskiemu mandat ofiarować. Pan Mroczkowski oświadczył, że mandat jest dlań niedogodny, ucałował Halperna i dodał: Macie w Halpernie godnego kandydata, jego wybierajcie! Ostatecznie zdecydował się mandat przyjąć pod warunkiem, jeśli będzie jednogłośnie wybrany.

Dziś odbyło się głosowanie. Uprawnionych do głosowania było 1200, głosowało zaś 423 tj. jedna trzecia. Pan Mroczkowski otrzymał 399 głosów, p. Kamiński 21, p. Cieński 2, i Hersch Halpern 1. Pomiędzy głosującymi widzieliśmy prawie samych izraelitów i to z klasy najniższej, których Halpern przyjacielowi swemu odstąpił, a nawet fiakrami zwiózł. Z inteligencji nikt się prawie nie jawił, gdyż ze sądu obwodowego i delegowanego stanęło tylko 4, ze szkoły realnej dwóch, z seminarjum nauczycielskiego dwóch,— zaś z gimnazjum, z powiatowej dyrekcji, głównego urzędu podatkowego, ze starostwa, z urzędu telegraficznego a n i j e d e n. W ogóle głosowało chrześcian co najwięcej 80, a z tych 23 na pp. Kamińskiego i Cieńskiego. Mamy tedy Mesjasza!!

Wiedeń 30 listopada.

([]) Ultimatum, z którem cesarz austrjacki hr. Kevenhüllera do księcia Aleksandra wysłał, było jakby ocknięciem się samowiedzy i pewności siebie państwa, jako mocarstwa pierwszorzędnego. Zawieszenie broni mogą i muszą układać między sobą strony wojujące. Ale pokoju ks. Aleksander zawierać nie ma prawa, tylko Turcja. Pokój zawarty przez Turcję nie nakładałby na Serbię żadnych, ani upokarzających, ani ciężkich zobowiązań. Tymczasem ks. Aleksander ustąpić nie zechce bez korzyści, bez kontrybucji. Postawi on zatem jako warunek zawieszenia broni zwrot kosztów wojennych. Serbja odrzuci, będą się musiały znowu wdać mocarstwa, a mianowicie Austrja, która bezwarunkowo na kontrybucję nie pozwoli. Tymczasem spoczywać będzie konferencja, sprawa rumelijska pozostanie w zawieszeniu, unja bułgarska będzie dalej faktem, ks. Aleksander będzie przebywać na terytorjum serbskiem i znowu z nim Europa, mianowicie Austrja będzie musiała traktować, żeby ustąpił. Jeżeli nie zechce, musi znowu nastąpić *ultimatum* po kilka tygodniach i groźba, że Austrja wkroczy do Serbji. Na to ks. Aleksander narażać się nie może, gdyż zajęcie Serbji przez Austrję pociągnęłoby bezzwłocznie za sobą wkroczenie Rosji do Bułgarji. To ostatnie zaś oznaczałoby przedewszystkiem usunięcie ks. Aleksandra.

Więc można wnosić, że ustąpi z Serbji bez kontrybucji. — Lecz co dalej? W Serbji instynkt konserwatywny wszystkich stronnictw nakazuje im o b e c n i e skupić się około nieszczęśliwego króla. Milicja bułgarska wróci do domu, książę do Sofji, a komisja turecka przyjedzie do Filipopola. Tam znajdzie się na p u s t y n i, nikt jej krzywdy nie zrobi, ale nikt jej słuchać nie będzie, żadna władza, przeciwnie wszystko i wszyscy będą stać przy unji, będą odwoływać się do księcia. Unja będzie tedy unją. Albo też komisja turecka nie przyjedzie, gdyż Anglja w miarę jak rosną widoki Salisburyego utrzymania się przy sterze, coraz stanowczej występuje za unją. Położenie więc będzie takie: Austrja powie Rosji, że co do Serbji dopełniła swojego obowiązku, ocaliła ją, załatwiła tę l o k a l n ę sprawę serbsko-bułgarskę, a co do Bułgarji pozostawia rozstrzygnięcie Rosji, czy zechce pozwolić na unię, czy nie. Jeżeli Rosja pozwoli, to tem jednem słowem całą Bułgarję znowu pod swój wpływ odzyska. Ale czy może pozwolić, po tem wszystkiem co zaszło? Chyba gdyby książę Aleksander dobrowolnie ustąpił. A jeżeli zostanie on w Sofji tymczasem — czekając aż się rzeczy ułożą tak, że nadarzy się lepsza sposobność.

Dzisiaj to jest pewnem, że postanowienie ultimatum austrjackiego odnosi się do warunków — nie pokoju — bo pokój właściwie zawierany nie będzie, ale do warunków zaprzestania wojny, czyli do prostego powrotu ks. Aleksandra do Bułgarji. I pewnem jest także to, że o kompensatach dla Serbji o b e c n i e nawet w razie utrzymania się unji bułgarskiej mowy być nie może; że Austrja p o w r ó c i ł a do pierwotnego swojego stanowiska t. j. że nie ma nic przeciw unji, jeżeli Rosja i Niemcy na nią się zgodzą; wreszcie, że w skutek tej wojny przewaga żywiołu bułgarskiego, a przez ten żywioł przewaga w każdym razie Rosji na półwyspie Bałkańskim zdaje się została zapewnioną.

Lżej się robi na sercu, że nareszcie mordowanie się dwóch pokrewnych ludów ustało. Mimo to nie stoimy wcale u kresu zawikłań i

---

80)

IZMAEL

przez

Mrs. E. Braddon.

Przekład z angielskiego M. Faleńskiej.

(Ciąg dalszy).

Wicehrabia, trzymając w niej tymczasem wzrok pilnie utkwiony, powiadał sobie, że byłoby to dla niego opatrznościowem zrządzeniem, zdolnem wydobyć go ze wszelkich kłopotów, gdyby ta urocza angielka chciała wyjść za niego i powierzyć mu opiekę nad swoim pięknym majątkiem.

— Nie mogę sobie przypomnieć — rzekła po chwili Konstancja — co mnie w tej książce najwyżej zajęło. Czy nie ów wiersz o zdechłym psie, tak oryginalny i tak wzruszający? Dwoje szczęśliwych kochanków, przechadzając się wieczorem po nad rzeką, przy świetle księżyca, spostrzega leżące szczątki psa utopionego, które woda wyrzuciła w najopłakańszym już stanie. Z jak zachwycającą dokładnością są one tam opisane, jak się obrazowo przedstawia działanie rozkładu i praca podwodnych istot, które się żywiły temi zwłokami! Patrząc na nie, zakochana para przypomina sobie, że za lat niewiele podobny los będzie jej udziałem: że to, co dziś urga życiem i rwie się ku szczęściu, stanie się niedługo pastwą robactwa i zarazą będzie truło powietrze. Zdaje mi się, że ten właśnie utwór największe sprawił na mnie wrażenie.

Wicehrabia czuł się w siódmem niebie.

— Odgadłaś pani moje myśli — rzekł i zrozumiałaś, że wiersz ten pisałem krwią własnego serca! Jest to właśnie ten, który nad wszystkie inne przekładam...

— Cóż za dziki pomysł krwią wiersze pisać: — zawołała Amelja z naiwną swobodą. — Toż atrament tak mało kosztuje i daleko porządniej wygląda.

— Zawsze gąska — mruknęła z gniewem jej siostra.

— Zarzuciłabym może nadmiar realizmu temu utworowi — dodała Konstancja — ale takie już są upodobania naszego czasu, więc trudno nie stosować się do nich.

— Zrobiliśmy w istocie od niedawna znaczne postępy w tym kierunku — rzekła lady Walentyna — i otrzaskaliśmy się z wielu rzeczami, któreby dawniej straszliwie raziły. Możemy sobie przyznać, że dziś już wszystko wolno nam powiedzieć i że wszystko też usłyszeć umiemy. Gdzież te czasy, nie tak dawne przecie, w których Byron uchodził za wielce niemoralnego w swych pismach! W porównaniu z tem, co dziś w pierwszej lepszej książce napotykamy, tamto było najdelikatniejszemi pociągnięciami pióra kreślone. Ale wracając do poezji wicehrabiego, przypomniały mi one mały tomik niezrównanych utworów, który wpadł mi w ręce w zeszłym roku. Rzecz to nie nowa wcale, bo z początków cesarstwa, ale godna zwrócić na siebie uwagę. Zbiorek poezji pod tytułem: „Moje noce bezsenne“, przez niejakiego Hektora de Valnois. Pełno tam myśli trafnych, z wielką siłą wyrażonych, ale także i sporo niedorzeczności, jak to zwykle bywa u początkujących poetów.

Postawa wicehrabiego świadczyła o zupełnej jego nieświadomości co do tej książki.

Oświadczył, że nigdy o niej nie słyszał i że prawdopodobnie nie sprawiła ona w literackich kołach żadnego wrażenia.

— To rzecz dziwna! — rzekła lady Walentyna — jabym myślała, że pan wiesz o wszystkiem, co się drukowało w bieżącym wieku, a tem bardziej o utworze niezaprzeczonej wartości, który, jak słyszałam, zwrócił w swoim czasie na siebie uwagę. Nie rozumiem, dla czego autor nic więcej odtąd nie napisał. Czy kto z państwa słyszał o tym Hektorze de Valnois!

Lady Konstancja nic o nim nie wiedziała, tem mniej zaś pani Jarzé, która nic prawie innego nie czytywała, jak *Le Journal pour rire*.

— Co to za dziwny zbieg okoliczności, że mi właśnie temi dniami wspominano o autorze owych „Bezsennych nocy“ — zawołała z żywością Amelja. Ciekawych się rzeczy o nim dowiedziałam, bo już to nikt lepiej odemnie nie umie takich osobliwości wyszperać, o których drudzy nie wiedzą.

— Albo też ich wymyślać na poczekaniu — mruknęła Hortensja, chmurno na siostrę spoglądając.

— Przypominacie sobie państwo pana de Kératry, tego dowcipnego chłopaka, który zeszłej zimy napisał taką pocieszną farsę do teatru Rozmaitości? On to mi opowiadał różne rzeczy o tym zapomnianym poecie. Zna go zbliska, pod pewnym względem zwłaszcza.

— Co chcesz przez to powiedzieć?

— Oto biedak ów, który niegdyś tak wiele obiecywał, popadł dzisiaj w nędzę; nie bywa nigdzie, nie ma żadnych towarzyskich stosunków, żyje w jakiemś zatraconym kącie Łacińskiej dzielnicy. Był to swego czasu młodzieniec przystojny, nawyknień wytwornych, ubierający się według ostatniej mody, a dzisiaj jest po prostu farbiarzem.

— Jakto? Więc te namiętne wiersze, które mię tak wzruszały, pisane były przez farbiarza; to jest przez człowieka, malującego codzień swojego pudla na inny kolor, żeby mu reklamę robił chodząc po ulicach? Ile razy zdarzyło mi się widzieć takie biedne zwierzę, wstręt mię brał do całego rodu farbiarzy, a tu muszę jeszcze usłyszeć, że nawet poeci biorą się do tego rzemiosła!

— Ależ nie to wcale chciałam powiedzieć, coś pani w moich słowach zrozumiała — zawołała Amelja. Farbiarzem nazywają literaci człowieka, który cudze utwory poprawia, wykończa, a nawet czasem zupełnie przerabia i tego właśnie rodzaju interes zbliżył pana de Kératry z owym podupadłym poetą. Napisał był śliczny wodewil, ale niepodobny do wystawienia na scenie. Masz pan wiele talentu — powiedział mu przedsiębiorca teatralny — ale brak ci wprawy co do szczegółów, mogących w grze sztukę podnieść i co do scen układu. Wskażę ci człowieka niezmiernie uzdolnionego w tym kierunku i w wielu innych, który za niewielką zapłatę przerobi ci wybornie twoją sztukę, bo jest dzisiaj w najopłakańszym położeniu i bierze każdą robotę, jaka mu się nadarzy. Usłuchał go pan de Kératry i odszukał owego biedaka, który porozbierał na kawałki jego sztukę, jak suknię źle zrobioną, a potem pozeszywał z sobą wszystkie kawałki tak porządnie, że jeden do drugiego cudownie przystawał.

— Cóż to za nieopłacony wynalazek! — zawołała Konstancja. Dosyć, że w tym Paryżu jakiś nowy pomysł pojawia się co chwila.

— To jest rzecz niemożebna — rzekł poważnie wicehrabia — który zdawał się słuchać ze wstrętem tego opowiadania, pobudzającego wszystkich do śmiechu.

— Zapewniam pana, że tak jest jednak — odpowiedziała mu z naciskiem Amelia. To co mówiłam jest najzupełniejszą prawdą; za pięć luidorów przeistoczył ten nieborak całą sztukę naszego znajomego.

— To jest niepodobieństwem — powtórzył Pontchartrain — z niewysłowionym wyrazem oburzenia. Nie wierzę, aby jakikolwiek pisarz szanujący siebie mógł się posiłkować podobnym podstępem i odważył się stanąć w obec publiczności z utworem, który obca ręka przekształciła. Musiałbym na własne oczy widzieć podobną rzecz, aby jej uwierzyć.

Uczucie zgrozy wyprowadziło go ze zwykłego chłodu. Twarz miał zaczerwienioną. Znać w nim było podniecenie świadczące o szlachetnem oburzeniu człowieka prawego, nie mogącego znieść nawet przypuszczenia podłości.

Na szczęście, podanie herbaty przerwało ową rozmowę, która coraz się bardziej przeistaczała w sprzeczkę pomiędzy wielce drażliwego sumienia wicehrabią, i Amelią usiłującą dowieść, że podobna współka nie wiele się różni od tych za pomocą których pisze się większa część utworów scenicznych.

Gdy panie już się zabierały do odejcia, Hortensja, zostawszy z umysłu cokolwiek z tyłu — rzekła do wicehrabiego — który wyglądał ciągle zachmurzony:

— Wszak nie zapomnisz pan o dzisiejszym wieczorze?

Towarzyszyło tym słowom bardzo tkliwe spojrzenie, którego nie zdawał się jednak zauważyć ten, co był jego celem, gdyż zapytał, całkiem obojętnie:

— A cóż ma on w sobie szczególnego?

— Toż to przecie czwartek, dzień przyjęcia u mamy — odpowiedziała Hortensja z wyrazem przykrego zawodu na twarzy, choć się przymuszała do uśmiechu. Będziemy miały dziś u siebie bardzo dobrą muzykę.

— Zaczynam muzykę nienawidzieć — rzekł szorstko Pontchartrain. Zawsze i wszędzie jest to jedno i to samo; Bethowen, Szubert, Szopen; aż tego ma się wreszcie po uszy. Przytem dostałem na dzisiaj kilka zaproszeń. Naprawdę, wydaje mi się że codzień czwartek powraca.

— Nie byłeś pan przecie u nas zeszłego tygodnia...

(Ciąg dalszy nastąpi).

i są tacy, którzy utrzymują, że ostatecznie Austrja zajmie Serbję, a Rosja Bułgarją i z tego dopiero stosunku nowe wypadki się wywiążą.

Sprawy sejmowe.

Niektóre szczegóły wczorajszego posiedzenia sejmowego potrzebują uzupełniającego sprawozdania.

Kiedy z porządku dziennego przyszło pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o wniosku p. Romańczuka w sprawie zmiany ustawy krajowej z r. 1867 o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich — postawił p. Stanisław hr. Tarnowski (senior) wniosek o odczytanie sprawozdania tego w całej osnowie. Wprawdzie uświęconą zwyczajem praktyką było, że przy pierwszem czytaniu przedłożeń Wydziału Izba uwalniała zwykle sprawozdawcę od czytania całego referatu i odesłała go do odpowiedniej komisji. W regule jednak sprawozdanie powinno być w Izbie odczytane i wniosek p. hr. Tarnowskiego domagał się tylko zadośćuczynienia regulaminowi.

P. Pietruski członek Wydziału krajowego odczytał tedy wspomniany referat, poczem p. Romańczuk zabrawszy głos jakoby do formalnego traktowania, skorzystał z tej sposobności, ażeby wypowiedzieć kilka uwag, już nieraz w Izbie z ław ruskich słyszanych.

Przedewszystkiem zaznaczył p. Romańczuk, iż wedle jego mniemania, żądanie p. hr. Tarnowskiego ma tendencję nieprzychylną wnioskowi i w ogóle żądaniom ruskim, a wnosi o tem mówca ztąd, że sprawozdanie Wydziału krajowego o jego wniosku nie jest dlań przychylne. Odczytanie sprawozdania ma na celu widocznie zaznaczyć, że Izba do tego sprawozdania przykłada wielką wagę i z poglądami jego solidaryzuje się w zupełności. Sprawozdanie to ma wykazywać zdaniem mówcy, że nietylko Rusini nie doznają krzywdy pod względem językowym, ale nadto, że przeciwnie druga strona, Polacy, są pokrzywdzeni, i że Rusini sieją „wrażdu i rozdor“ (nieprzyjaźń i jątrzenie) w kraju. Mówca chciałby na te zarzuty odpowiedzieć *„in einer schärferen Tonart“*, ale zostawia sobie to do chwili, kiedy sprawa w referacie komisji edukacyjnej przyjdzie w drugiem czytaniu przed plenum Izby.

Następnie wytyka mówca Wydziałowi krajowemu, który odrzuca stanowczo wszelkie zmiany co do języka wykładowego w szkołach średnich a proponuje tylko założenie nowego gimnazjum ruskiego w Przemyślu, że zasięgał opinij Wydziałów powiatowych, co do stosunków językowych w szkołach; zdaniem mówcy, należało zasięgać opinji Rad powiatowych (jak to się zresztą stało, ale tylko w jednym wypadku, t. j. że Wydział krajowy odniósł się z zapytaniem do Rady powiatowej przemyskiej). — Powinno było stać się to na podstawie §. 8. statutu krajowego.

W tem miejscu przerwał wywody mówcy poseł hr. Golejewski, podnosząc, że p. Romańczuk zaczyna wchodzić w merytoryczne traktowanie sprawy.

Mówca skutkiem tego ogranicza się do zapowiedzi, że w komisji edukacyjnej, której jest członkiem wyjaśni bliżej nieformalne postępowanie Wydziału krajowego wykaże, iż opinja samej Rady szkolnej co do stosunków językowych jest niedokładną, i że w pełnej Izbie odpowie zasadnie na argumenta w sprawozdaniu przeciw jego wnioskowi przytoczone i dodaje, że nic mu nie pozostaje, jak zakończyć uwagi swe o sprawozdaniu Wydziału małą trawestacją słów Schillera:

„Das war *kein* Meisterstück — Octavio!“

Aluzja ta osobista do referenta, p. Oktawa Pietruskiego, wywołała na niektórych ławach Izby, wśród posłów otaczających mówcę dość głośne objawy wesołości.

Zabrał następnie głos p. hr. Tarnowski i wykazał, że gdy czytanie sprawozdania jest regułą, a uwolnienie od czytania wyjątkiem, przeto z wniosku o odczytanie nie można wysnuwać przypuszczenia, jakoby chciano albo nadzwyczajną wagę przywiązać do tego sprawozdania, albo też manifestować jakąkolwiek nieprzychylną tendencję dla myśli wnioskodawcy.

Następnie—już normalnym trybem—uchwalono odesłać sprawozdanie Wydziału do komisji szkolnej.

Z kolei zabrał głos p. dr. Antoniewicz (z partji ruskiej) i motywował swój wniosek o polepszenie doli suplentów szkół średnich. Mowa ta miała cechę spokojnego, akademickiego wywodu.

Quem Dii oderunt, pedagogum fecerunt! — stare, ale u nas w Galicji najprawdziwsze przysłowie. Najzdolniejsi i najpilniejsi abiturjenci gimnazjalni udają się na wydział filozoficzny, a jakaż ich dola w porównaniu do przyszłości i karjery jurystów, którzy często ani tych zdolności, ani pilności nie mają i kształcą się środkami o wiele tańszemi, z mniejszym mozołem i poświęceniem. U nas w Galicji jest nadto ta anomalja, że przyznany wszędzie dodatek służbowy po piętnastu latach służby, wynoszący wogóle 50 zł. rocznie, nauczycielom się nie dostaje. Nie wiem — powiada mówca — dla jakich względów, czy ultra-oszczędnościowych, czy może jakich wyższych pedagogiczno-dydaktycznych, ale to pewna, że nauczycielstwo nasze nie stoi niżej od nauczycielstwa w innych krajach. Owszem u nas służba jego jest cięższa. U nas nauczyciel nie zna umiarkowanej liczby godzin, on zna tylko: *maximum*, u nas większa jest liczba uczniów i tem samem większa praca.

Najsmutniejszą wszakże jest dola suplentów.

Podług §. 94 statutu organizacyjnego dla gimnazjów suplent powinien być zastępcą nauczyciela tylko w nadzwyczajnych wypadkach i dla tego liczba suplentów powinna być bardzo niewielka. Wszędzie — ale nie u nas. Z powodu powiększenia się frekwencji, a nieutworzenia nowych gimnazjów, wzrosła liczba klas paralelnych *eo ipso* suplentów do olbrzymich rozmiarów. Był wypadek, że jedno gimnazjum w kraju liczyło 25 klas równorzędnych; etat nauczycieli był na ośm klas, a reszta musiała otrzymać suplentów. Suplent ma tę samę liczbę godzin co nauczyciel, te same obowiązki, a pobiera płacy wszystkiego 40 zł. miesięcznie. Jest to dla niego mniej niż wystarczające: ratuje się on w większych miastach lekcjami, które często ubliżają i jego powadze i powadze ciała, do którego należy. Przez kilkanaście lat podtrzymuje go w mozolnej, pełnej poświęcenia pracy nadzieja, że dostanie wręszcie 1200 zł. rocznie, jako nauczyciel; często jednak już ich się doczekać nie może i przenosi się tam, gdzie od wszelkich trosk i mąk uwolnienie znajduje.

Mówca stawiając się w położeniu nieszczęśliwego pedagoga o tytule suplenta ilustruje jaskrawo żywot pełen udręczenia i niedoli, podnosi następnie, że mimo to wszystko, człowiek taki, który skończył uniwersytet, ma lata pełne gorliwej służby za sobą, pod względem praw obywatelskich jest nadzwyczaj upośledzony, bo nie ma tych nawet, co najniższej rangi praktykant konceptowy albo asystent poczt i telegrafów — a jakkolwiek składa przysięgę taką samą jak urzędnik państwowy — suplent gimnazjalny urzędnikiem państwowym nie jest!

Ażeby jakkolwiek ulżyć smutnej doli suplentów w pierwszym rzędzie potrzeba się starać o powiększenie liczby gimnazjów w kraju. Jest to zresztą już nie interes suplentów, ale kraju całego, przemawiają za tem też niemniej ważne względy higieny (przepełnianie klas) i rozwoju nauki rzetelnej i gruntownej.

Ciekawe z tych właśnie względów są daty statystyczne, poniżej przytoczone z „Oestereichische statistik“ za rok 1882 (a od tego czasu rzeczy nie zmieniły się prawie).

I tak suplenci stanowią w Austrji tylko siódmą część ogólnej liczby nauczycieli, w Solnogrodzie ósmą część, w Karyntji siódmą, w Tryeście ósmą — a u nas suplentów jest tyle, ile nauczycieli, więc ogólnej liczby połowa!

Gdyby u nas były stosunki normalne, takie jak w zachodnich prowincjach monarchji, to powinnoby było być nie 202, ale 60 — 70 suplentów.

Średnio przypada w Austrji na 15 uczniów jeden nauczyciel, w Salzburgu jeden na 10 uczniów, — a u nas jeden na 200 uczniów. Gdyby u nas był ten sam stosunek co na Zachodzie, to powinnoby być w szkołach średnich nie 485 nauczycieli i suplentów, ale ze względu na Salzburg 1000, ze względu na najwyższą cytrę przeciętną 672 nauczycieli.

Gdybyśmy co do liczby gimnazjów porównali się z innymi krajami, to u nas w stosunku do Dalmacji powinno być 62 gimnazjów, w stosunku do Karyntji 64, do Tyrola 46, do Szląska 35, a wreszcie w stosunku do Morawy, która sama ogromnie się żali na brak szkół średnich, powinno być 31 — a nie jak jest obecnie w Galicji ośmnaście gimnazjów!

(Liczne oklaski).

Jeszcze ciekawe są daty, co do liczby uczniów. U nas średnio na 1 gimnazjum przypada 560 uczniów, podczas gdy w Austrji tylko 300, w Salzburgu 200, w Krainie 250, w Karyntji 193, w Śląsku 288, a w Istrji 144!

Przyznacie, że 144 a 560 to różnica ogromna.

Mówca zwraca się w końcu do Izby prosząc o poparcie swego wniosku, i do członków delegacji, którzy słysząc w Wiedniu często słowa: „że Galicję faworyzują“, powyższemi datami najlepiej na to odpowiedzieć będą mogli.

Wywodu p. Antoniewicza wysłuchała Izba z wielką uwagą a zakończenie okryła powszechnemi brawami i oklaskami.

Wniosek p. Antoniewicza odesłano do komisji edukacyjnej.

Rozdział referatów w komisji budżetowej

uchwalony dn. 27 listopada 1885.

Dochody	Referent p.	Chrzanowski
Reprezentacja kraju	„	Potocki Artur
Koszta zarządu	„	Potocki Artur
Koszta leczenia	„	Hausner
Koszta szczepienia	„	Goldman
Wydatki sanitarne	„	Goldman
Zasiłki Zakładu Dobrocz.	„	Stadnicki Stan.
Akademia Umiejętności	„	Sapieha Wład.
Rada szkolna	„	Madeyski
Szkoły żeńskie i inne Zakłady	„	Sapieha Wład.
Teatra i Towarz. muzyczne	„	Badeni Stan.
Stypendja	„	Sapieha Wład.
Pomniki historyczne	„	Stadnicki Stan.
Żandarmerja	„	Badeni Kazim.
Drogi krajowe	„	Jędrzejowicz St.
Szpitale lwowskie	„	Hausner
Szpitale krakowskie	„	Badeni Stanisł.
Szupaśnictwo	„	Badeni Kazim.
Budowy wodne i meliorac.	„	Stadnicki Jan
Odsetki i umarzanie pożyczek	„	Skałkowski
Górnik i szkoła lasowa	„	Skałkowski
Dublany	„	Abrahamowicz
Czernichów	„	Scipio
Szkoły rolnicze i weterynar.	„	Abrahamowicz
Szkoły przemysłowe	„	Bobrzyński
Przemysł rękodzielniczy	„	Abrahamowicz
Muzea przemysłowe	„	Bobrzyński
Komisja fizjograficzna	„	Abrahamowicz
Towarz. rolnicze i nafta	„	Stadnicki Jan
Zalesienia wydm	„	Stadnicki Stan.
Stypendyjna	„	Sapieha Wład.
Budowle w Dublanach	„	Abrahamowicz
Wydawnictwo „Górnika“	„	Stadnicki Jan
Rybactwo	„	Bobrzyński
Strzeżenie granic	„	Badeni Kazim.
Do rozporz. Wydz. kraj.	„	Bobrzyński
Budowy koszar	„	Bobrzyński
Unici Chełmscy	„	Bobrzyński
Kolej Żółkiew-Rawa	„	Sapieha Wład.

MAŁY FELJETON.

Dyplomatyczny lekarz.

Pan de Millau był niezawodnie wzorem dyplomatów. Dawał wspaniałe bale, a posiadał ekwipaże, które istotnie sławę przynosiły jego krajowi. Ale przedewszystkiem posiadał ten poseł prześliczną żonę, która od stóp do głowy była dyplomatką, zdolną zapewnić panu małżonkowi najświetniejszą karjerę. Ale chociaż pani de Millau miała więcej sprytu niż wszystkie damy ciała dyplomatycznego razem wzięte, choć znała każde i najdrobniejsze kółko maszyny dyplomatycznej, i chociaż pan de Millau — jakkolwiek nie gienjusz — był wcieleniem sumienności, to przecież oboje nie mogli do tego doprowadzić, żeby im poruczono jaki wyższy posterunek. — Ostatni awans, który pani de Millau zawdzięczała swym niesłychanym zabiegom, rzucił dyplomatyczną parę do Bokarji, małego państewka na krańcach wschodu.

W chwili kiedy rozpoczynamy nasze opowiadanie, mijał właśnie piąty rok ich pobytu w miejscu, gdzie pięknej pani groziło zapomnienie i śmierć z nudów.

Oboje grali swe role z niezrównaną precyzją. Ale cóż z tego, kiedy nie było nikogo, coby mógł podziwiać ich działalność? Znaczące milczenie posła; tajemniczość, z jaką rozprawiał o najobojętniejszych rzeczach; zwyczaj zasiadania w fotelu z miną poważną, z głową pochyloną jakgdyby pod brzemieniem ciężkich obowiązków; wreszcie wykwintny sposób zakładania nóg i patrzenia na końce swych lakierowanych bucików — wszystkie te znakomite właściwości były tu bezowocne. Nigdy nie pojawiła się w Bokarji żadna znakomita osobistość; nigdy nie mówiono w Paryżu o panu de Millau. A przecież sprawował on funkcję swą wzorowo. — Madame de Millau nie należała do oszczędnej szkoły dyplomatów. Pan de Millau pojmował reprezentację jako dogmat i co dnia zajmowali wszyscy sekretarze i attachés przygotowane dla nich nakrycia u stołu posła.

Z drugiej strony pani de Millau dawała co wieczora *demi cour*, przyjmując „panów“ tj. konzula, dwóch lub trzech gości z sąsiedniego poselstwa i doktora. Doktor miał w domu pp. Millau stałą posadę. Poznali go oni przed kilku laty u wód; był biedny, nieznany, ale miał talent i dobre maniery. Odtąd leczył on panią de Millau na migrenę i jej męża na reumatyzm, a był kontraktowo zobowiązany ograniczyć swą praktykę wyłącznie na dom Ich Ekscellencyj. Był to dowód najwyższej łaski z strony pani de Millau, jeśli któremu z swych „panów“ w razie niedyspozycji posłała doktora. Ten był sobie, jak to powiadają, poczciwym człowiekiem, a gorliwość, gotowość na usługi i ugrzecznienie posunięte aż do przesady stanowiło główne cechy jego charakteru.

W dnie słotne, lub zbyt nudne stanowił dla pani de Millau łódkę ocalenia, gdyż czytał jej gazety, lub grał z nią w bezika.

Ale nic nie mogło pani de Millau pogodzić z okropnem przeznaczeniem, które rzuciło ją na taką pustynię, jak Bokarja. Cóż z tego, że król był dla niej uprzejmym, że tańczył z nią na każdym balu po kilka razy? Tańczyła ona nie z takimi suwerenami...

Ach, jestto przecież rzeczą okropną, czuć w sobie siłę do błyszczenia na pierwszorzędnych dworach, a być pogrzebaną w Bokarji.

II.

Pewnego pięknego poranku zmieniła się nagle sytuacja. Oto stała się rzecz, której nikt nie byłby przypuszczał: przyszło do politycznych zawikłań, a widownią ich była Bokarja. Europa odkryła nagle, że pewien dystrykt graniczny, poróżniwszy dwa mocarstwa, silnie zakwestjonował interesa cywilizacji. Gorączka owładła wszystkie ministerja kontynentu, a nazwisko rzeki Glinka i Tokjo, znane dotąd tylko specjalnym badaczom geografji, przebiegało przez wszystkie usta. Aby uniknąć konfliktu, zgodzono się na zwołanie konferencji. Miała ona obradować w samejże Bokarji; od wszechwładnego księcia Terlena, jako od prezydenta konferencji zależało rozstrzygnięcie sporu.

Pani de Millau czuła się odrodzoną. Pan de Millau był bardzo szczęśliwy. Codziennie otrzymywał on instrukcje i wykonywał je, jak najskrupulatniej pomimo, że były wręcz sprzeczne. Ale można pojąć, w jakie przerażenie wpadli oboje, gdy się dowiedzieli, że książę nieprzychylnie był usposobiony dla wymagań Francji i jej posła. Sprawa ta wydała się rządowi francuskiemu tak ważną, iż formalnie przyrzeczono postawić pana de Millau na czele której ambasady, gdyby potrafił zapewnić tryumf życzeniom rządu. Łatwo zrozumieć, co się działo wówczas w duszy pani de Millau.

III.

Hotel „pod czterema porami roku“, pierwszy i jedyny, jaki w Bokarji istniał, przepełniony był dyplomatami rozmaitych narodowości... W końcu zjawił się w apartamentach pierwszego piętra długo oczekiwany książę Terlen, z swą córką, księżniczką Barbarą.

Dziewicę tę, w latach dość zaawansowaną, posądzano o bystry umysł i wielki wpływ na decyzje jej dostojnego papy. Książę będąc słabowity, potrzebował ciągłej troskliwej opieki. Księżniczka postanowiła tedy nie wyjść za mąż, a czuwać z największem poświęceniem w interesie całej ludzkości nad życiem tak ważnem ze względów politycznych.

Oczywiście, że cała uwaga skupiała się około osoby księcia. Był on wysoki, łysy, miał łagodne monoklem zbrojne oczy i delikatnie zarysowane usta.

Błękitną wstęgę swego wielkiego krzyża nosił książę z imponującą powagą. Z pomiędzy dam dyplomatycznego ciała wyróżniał władzca na każdym kroku panią de Millau. Ale było widocznem, że się bał wejść z nią w więcej przyjacielski stosunek.

Pani de Millau stała na wyżynie sytuacji. Wiedziała dobrze, iż jej uśmiech stopił już niejednę bryłę lodu, że jej piękny profil, jedwabne włosy i łabędzia szyja osadzona na śnieżnych barkach, przez które przeziorała sieć błękitnych żyłek, nieraz już dawały ton polityce. Niestety jednak Jego Wysokość zdawała się nie być ani uprzejmością ani powabem pięknej pani do tego stopnia oczarowany, aby zmienić swe polityczne poglądy.

Życie w Bokarji uległo zupełnemu przeistoczeniu. Jedno poselstwo po drugiem otwierało swe podwoje, a wszędze Jego Książęca Wysokość była najmilej widzianym gościem. Madame de Millau dokładała wszelkich starań, aby wyrugować swych rywali i udało się jej wreszcie za pomocą znakomitego koncertu zwabić do siebie księżniczkę Barbarę, która nigdzie nie bywała, lecz studjowała w ostatnich czasach, jak twierdzono, traktat Utrechtski.

Posiedzenia konferencji rozpoczęły się, ale zaraz z początku można było przewidywać dla Francji niezbyt pomyślny rezultat. Ile razy pan de Millau przy obradach doznał porażki, książę zjawiał się w pałacu poselskim, ażeby z tem większą uprzejmością zagrać z panią de Millau partję szachów. Serce uderzało jej w piersi jak młotem, kiedy otoczona kołem zazdrośnych widzów, zapowiadała szach królowi i drżącą od wzruszenia rączką wysuwała zwycięskiego piona.

A jednak nie mogła w obec siebie zataić, że książę jej nie dowierzał. Nie miała nań żadnego wpływu; ta myśl przyprowadzała ją do rozpaczy. Naprożno obsypywała księżniczkę Barbarę najwyszukańszemi grzecznościami, naprożno! Pewnego popołudnia powrócił pan de Millau z konferencji tak przygnębiony, że jego żona popadłszy w migrenę, kiedy jej oznajmiono przybycie księcia, uczuła się nie zdolną do odgrywania komedji i zatajenia swej niedyspozycji. Więc przyjęła gościa kilku słowami i prosiła o przebaczenie, że nie może, jak zwykle, oddać mu przynależnych honorów.

— Cóż pani brakuje? zapytał książę z widocznem współczuciem.

Bystre oko pani de Millau spostrzegło tę zmianę. Poczęła długo i szeroko uskarżać się na swe cierpienie. Co za szczęście, że znalazła takiego dr. Morona. Jest to prawdziwy czarodziej i tylko jemu ma ona do zawdzięczenia, że dotąd żyje.

Nie omyliła się. Jego wysokość lubił tego rodzaju konwersację i to ze względów osobistych. Jakoż zaraz książę począł się dopytywać, kto to był ów dr. Moron, a potem słuchał z wielkiem namaszczeniem relacji o chorobach, z jakich ów lekarz oswobodził jej męża.

— Nie trawił, nie jadł, nie spał, jeżeli kto, to tylko ów lekarz utrzymuje go przy życiu. Doprawdy, bez niego nie mogłabym ani godziny pozostać w Bokarji.

Z temi słowy opadła na poduszki szezlongu i współprzymknąwszy oczy, podniosła do nosa flakonik z orzeźwiającą perfumą.

Książę wyznał, że on sam od dłuższego czasu czuje się coraz słabszym; myślał już nawet o tem, aby konsultować lakarza jego król. Mości.

Z przerażeniem zawołała pani de Millau:

— Na Boga, drogi książę, miej się na baczności.

— Dla czego?

— Toż to ignorant. Konie mu leczyć, a nie ludzi. Zaklinam waszę wysokość, byś zasiągnął rady u dr. Morona. Nie konsultuje on nikogo prócz nas, a my będziemy czuć się szczęśliwymi, gdy jego starania i umiejętność odniosą pożądany skutek.

— Doprawdy, zmuszasz mnie pani do wdzięczności.

Książę kazał zawezwać dr. Morona.

Madame de Millau natychmiast pozbyła się migreny. Zwycięstwo było więcej niż prawdopodobne, odkąd w twierdzę przeciwnika wszedł jej sprzymierzeniec.

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. W sobotę dnia 28. z. m. odbył się w Przeworsku ślub Marji księżniczki Lubomirskiej, córki księżnej Cecylji z Zamojskich, wdowy po księciu Jerzym Lubomirskim, z hrabią Benedyktem Tyszkiewiczem z Ukrainy.

Gody weselne uświetnione obecnością spokrewnionych najznakomitszych w kraju rodzin, wypadły z tradycyjną świetnością.

Gości podejmowała dostojna gospodyni księżna Cecylja i ordynat przeworski — książę Andrzej Lubomirski.

Ślub odbył się o godzinie 11. z rana w kościele przy klasztorze Sióstr Miłosierdzia, dokąd po rzewnym akcie błogosławieństwa udał się cały orszak weselny. W orszaku tym byli przedstawiciele najznakomitszych nazwisk historycznych: Lubomirscy, Potoccy, Tyszkiewiczowie, Radziwiłłowie, Sanguszkowie, Zamojscy, Sapiehowie, Tarnowscy, Czartoryscy, Ostrowscy i t. d. Aktu kościelnego dopełnił ks. prałat Edmund Radziwiłł, udzielając nowożeńcom ślubu przed tym samym ołtarzem; przed którym przed pół wiekiem odbył się ślub Izabelli Lubomirskiej z księciem Władysławem Sanguszko, a później w kilka lat ślub Jadwigi Lubomirskiej z księciem de Ligne. Po mszy św. przemówił ks. prałat do obecnych słowy pełnemi namaszczenia.

Celebranta otaczali ks. Puzyna, kanonik kapituły przemyskiej, ks. dr. Pawlicki, tudzież księża miejscowi.

Pannę młodą do ołtarza prowadzili Kazimierz i Władysław Lubomirscy, zaś pana młodego dwie dziewczyny wiejskie w charakterystycznym stroju ludowym. Od ołtarza prowadzili pannę młodą książę Eugeniusz Lubomirski i hr. Henryk Tyszkiewicz, zaś pana młodego pani Wodzińska i księżna Adamowa Sapieżyna.

Po powrocie z kościoła do zamku odbyła się uczta weselna. Toast nowożeńców wniósł Stefan hr. Zamojski, księżnej Cecylji Henryk hr. Tyszkiewicz, następne toasty wnosili książę Andrzej Lubomirski, Ludwik hr. Dębicki, ks. prałat Radziwiłł i Zygmunt hr. Cieszkowski.

Przez cały dzień przybywały z całej Polski telegramy gratulacyjne, najliczniejsze z Wołynia i Ukrainy.

Jeden z nich, od włościan Andrusiewskiej i Oczeretskiej gromady, podaje *Czas* w oryginalnym tekście ruskim:

„W deń waszoho ślubu życzym wam wsiakoho dobra; daj Boh, szczob waszyi dity buły tak wesołyi jak wesna, zdorowyi jak woda, bohatyi jak zemlia!“

Uroczystości weselne zakończyły się dopiero późnym wieczorem.

Państwo młodzi wyjeżdżają na parę dni do Berdyczowa, poczem karnawał przepędzą w Krakowie a z wiosną osiedlają się w Berdyczowie, rodzinnem od wieków mieście Tyszkiewiczów, które jednak później przeszło w obce ręce.

Obecnie Benedykt hr. Tyszkiewicz osiadłszy tam przed paru laty, założył w tem mieście okazałe fabryki i zbudował sobie elegancką willę.

Mianowania. JE. Namiestnik zamianował koncepistów Namiestnictwa Michała Bartoszewskiego i Michała Majkuta prowizorycznymi komisarzami powiatowymi, zaś praktykantów Wiktora Zaczkiewicza i Antoniego Zawadzkiego prowizorycznymi koncepistami c. k. Namiestnictwa.

JE. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Jana Piaseckiego z Tarnobrzega do Białej, Tadeusza Rozborskiego z Białej do Wieliczki, Michała Bartoszewskiego z Wieliczki do Tarnobrzega; koncypistów c. k. Namiestnictwa: Wiktora Zaczkiewicza z Chrzanowa do Gorlic; Antoniego Zawadzkiego z Namiestnictwa do Tarnopola; w końcu praktykantów konceptowych c. k. Namiestnictwa: Jana Dyonizego Gucklera z Podhajec do Rohatyna, Józefa Szawskiego z Krosna do Jasła, Eugeniusza Dültza z Żydaczowa do Namiestnictwa, Jana Veltzego ze Skałata do Jarosławia, Władysława Skałkowskiego z Bóbrki do Namiestnictwa, Juljusza Bronarskiego z Rohatyna do Namiestnictwa, Józefa Langego z Horodenki do Borszczowa, Józefa Ziembę z Jasła do Krosna, Władysława Jaworskiego z Gorlic do Żydaczowa, Piotra Lewickiego z Namiestnictwa do Horodenki, Tadeusza Mitschkę z Namiestnictwa do Chrzanowa, Pawła Sydona Więckowskiego z Namiestnictwa do Bóbrki i Teodora Torosiewicza z Namiestnictwa do Podhajec.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we środę.

Zaproszenie na Wiec krajowy rolniczy zostało już dzisiaj rozesłane. Podamy je jutro w całości.

Planeta Uran była w dniu dzisiejszym zakrytą przez księżyc, co bywa nader rzadkim wypadkiem.

Ponieważ Uran jest gwiazdą szóstej wielkości, przeto zasłonięcie to można było obserwować tylko za pomocą teleskopu.

Trwało ono od godziny 6. min. 11 do 7. min. 16 z rana.

P. Gustaw Fiszer, jeden z najniepospolitszych talentów scenicznych współczesnych polskich bawi obecnie w Wiedniu, gdzie w dniu 6. grudnia wystąpi w sali Towarzystwa muzycznego (Musikverein) i przedstawi cały szereg sylwetek z swej znakomitej galerji typów.

Urządzeniem przedstawień p. Fiszera w Wiedniu zajmuje się komitet złożony z Polaków.

Kolonia polska nad błękitnym Dunajem osiadła, oczekuje z niecierpliwością produkcyj znakomitego artysty.

Następnie zamierza p. Fiszer udać się do Pragi.

Zmarli we Lwowie: Mikołaj Brzezicki, starszy nauczyciel w szkole im. św. Marji Magdaleny. Franciszka Kozłowska, wdowa po b. właścicielu kawiarni. Zmarła zostawiła zapisy po 200 złr. dla stowarzyszeń „Gwiazda“, „Ogniwo“, zakładu głuchoniemych, ciemnych, ochronki św. Józefa i straży ochotniczej we Lwowie — razem 1.200 zł.

Z miasta. Według planów opracowanych obecnie w miejskim urzędzie budowniczym, realność przy ulicy Krzywej i Akademickiej ulegnie zupełnemu przebudowaniu, i pomieszczoną w niej będzie żeńska szkoła wydziałowa.

Obok położona realność miejska, w której obecnie znajdują się koszary, zostanie zdemolowaną dopiero z wiosną roku przyszłego, kiedy koryto Pełtwi zasklepione będzie aż do ulicy Zimorowicza.

Wydawnictwo Macierzy wydało świeżo książeczkę, zasługującą na nadanie jej rozgłosu. Nosi ona tytuł „Zużytkowanie Nieużytków,“ wyszła z pod pióra p. Edmunda Jankowskiego, znanego ogrodnika i kosztuje 6 centów; omawia zaś w sposób prosty, jasny i przystępny dla ludzi najbardziej nawet ubogich na duchu, kwestję nieużytków, których u nas wszędzie takie mnóstwo, a z których przy małej pracy można byłoby mieć sporo dochodu.

Jubileusz Tiszy. Przed kilkoma dniami upłynęło dziesięć lat od czasu jak Koloman Tisza stanął na czele gabinetu węgierskiego. Uroczystości, jakie się z tego powodu odbyły w Peszcie, doszły rozmiarów, jakich się nikt nie spodziewał. Z najbliższego otoczenia korony jakoteż z najodleglejszego zakątka kraju nadeszły objawy radości, które składają niezbite świadectwo, że żadna warstwa społeczeństwa węgierskiego nie usunęła się od wspaniałej manifestacji. Ze wszystkich stron kraju, ze wszystkich warstw ludności pojawiły się liczne deputacje, aby sędziwemu sternikowi nawy państwowej złożyć serdeczne i szczere życzenia.

Pierwsi stanęli w pałacu swego przewodnika koledzy jego ministrowie a minister oświaty Tréfort dał w krótkiej lecz podniosłej przemowie wyraz uczuciom, jakie przepełniały serca jego towarzyszy w uroczystej chwili.

Drugimi z kolei byli członkowie Izby poselskiej. Kiedy Tisza w towarzystwie całego gabinetu wszedł do wielkiej sali recepcyjnej, zabrzmiały głośne okrzyki „Eljen!“, poczem przemówił strażnik honorowy Mikołaj bar. Vay, jako najstarszy członek Izby magnatów i przewódzca stronnictwa rządowego. W pięknej i gorącej przemowie podniósł on zasługi naczelnika rządu, jego patrjotyzm i usiłowania, aby Węgry prowadzić coraz dalej na drodze postępu. — Dziesięcioletnie rządy ministra są chlubą nietylko dla niego samego, ale i dla całego kraju. Okoliczność, że patrjotyczny rząd, że popierające go stronnictwo mogło się utrzymać przez dziesięć lat bez przerwy i rozwijać działalność zbawienną dla całego kraju, jest dowodem, że na starym pniu narodu zaszczepiona obca gałązka parlamentaryzmu zrosła się z nim należycie i wydaje dobre owoce.

Następnie wielki kuchmistrz koronny hr. Zichy wręczył panu Tiszy wybity na pamiątkę tej uroczystości złoty medal i wspaniałe album, zawierające obrazy ważniejszych momentów życia i działalności jubilata.

Czcigodny jubilat odpowiedział wielce wzruszony na powyższą mowę Vaya.

W dalszym ciągu przyjmował p. Tisza długi szereg deputacyj różnych kościołów i gmin wyznaniowych istniejących w Zalitawji, uniwersytetu, rady miejskiej, oficerów honwedów i żandarmerji i niezliczonych deputacyj z prowincji.

Wieczorem odbył się wspaniały bankiet, w którym wzięli udział wszyscy dostojnicy duchowni, dworscy, cywilni i wojskowi, członkowie Izby magnatów i poselskiej.

Pierwszy toast wniósł jubilat na cześć cesarza, cesarzowej, następcy tronu i jego małżonki, drugi kardynał Haynald na cześć Tiszy, a w końcu Maurycy Jokaj na cześć członków rządu, którzy służą wiernie ojczyźnie, koronie i wolności.

W ciągu dnia nadeszły także liczne telegramy gratulacyjne, między innemi od cesarzowej Elżbiety, od arc. Rudolfa i od wielu dostojników państwa.

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 30. listopada. Wiedeń; okowita per 10.000 lit., procent 26·50 do 26.75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 8·01—8·02 złr. rzepak (sierpień-wrzesień). 10·75 do —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec.-maj) 149·50 m., żyto —·— m., spirytus 38·50, olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 kilogr. 46·80 fr.

Rezolucje, które były przedmiotem obrad obszerniejszego komitetu, zwołującego wiec rolników na dzień 11. b. m., są następujące:

Rezolucja I. wyraża konieczność zaprowadzenia ceł wchodowych dla zboża i mąki przynajmniej do wysokości ceł niemieckich.

Rezolucja II. żąda w dwóch ustępach takiego uregulowania taryf kolejowych, by przewóz zboża zagranicznego nie był tańszym od przewozu zboża krajowej produkcji, i żeby rząd przy ewentualnych układach z koleją Karola Ludwika w roku 1887. odbyć się mających baczną zwrócił uwagę na sposób jej postępowania.

Rezolucja III. żąda, by rolnicy mogli z kredytu w banku austrowęgierskim bezpośrednio korzystać, nie — jak dotąd — tylko za pośrednictwem firm handlowych lub Towarzystw zaliczkowych.

Rezolucja IV. dotyczy wysokości podatku gruntowego i żąda jego zniżenia, jakoteż stanowczych zmian w sposobie egzekucyj podatkowych, oraz zniżenia procentu zwłoki.

Rezolucja V. żąda przedłożenia ustawy o upustach podatkowych w razie klęsk elementarnych.

Rezolucja VI. dotyczy spraw gorzelnictwa, a mianowicie:

a) lepszej definicji gorzelni rolniczych i rozszerzenia jej ponad 50 hektolitrów zacieru;

b) zniżenia stopy ryczałtu według ustawy z roku 1878.;

c) większego uwzględnienia gorzelni małych, od 20 do 50 hektolitrów zacierających.

Rezolucja VII. żąda od Sejmu oszczędności możliwej w wydatkach krajowych i nałożenia dodatków krajowych konsumcyjnych.

Rezolucja VIII. żąda równomiernego rozkładu ciężarów, a mianowicie pociągnięcia do ponoszenia ich dochody dotąd nieopodatkowane i podatek giełdowy.

Giełda zbożowa.

(Sprawozdanie tygodniowe).

Wiedeń 29. listopada.

(Di) Przebieg targu zbożowego w ubiegłym tygodniu nie przedstawiał się zbyt zadawalniająco. Rynki amerykańskie nadsełały przez cały tydzień kursa spadające, Londyn trzymał się również nisko i Paryż i Berlin popadły po chwilowem podźwignięciu się napowrót w mdłe usposobienie.

Na targach austro-węgierskich panował przez cały czas ubiegłego tygodnia zupełny spokój, tylko w Peszcie ułożyły się stosunki dla pszenicy nieco korzystniej, tak co do ceny jak i odbytu. Na targu tutejszym trzymały się młyny prawie zupełnie zdala od zakupna. Nie zaszły też żadne ważniejsze zmiany w cenach, ani podaż zbytnio się nie powiększyła, albowiem ze względu na łatwiejszy odbyt w Peszcie stosunkowo mało było ofert w pszenicy obcej, dowożonej zkądinąd. Żyta sprzedano kilka mniejszych partyj po cenach nieco niższych.

Co do jęczmienia to łagodniejsze powietrze pociągnęło za sobą pewne osłabienie ochoty do kupna. Owies i kukurudza miały odbyt bardzo powolny i nie doznały żadnej zmiany cen.

Na targu terminowym panowała niechęć. Spekulacja tłómaczyła sobie już tyle razy w niewłaściwy sposób wypadki polityczne i tyle razy już się pomyliła w kombinacjach opartych na polityce, że łatwo pojąć dlaczego teraz zachowuje rezerwę, która w ubiegłym tygodniu przeszła w prawie zupełną bezczynność.

Tendencja targu była przeważnie mdła.

Prócz pszenicy, która się wahała między zł. 8·50 a 8·39 i żyta (7·10—7·02) nie zaszły żadne zresztą, zmiany cen.

SEJM.

(V. posiedzenie).

Początek o godz. 11 min. 30.

Sekretarz hr. Badeni odczytuje spis petycyj.

Gmina Podhorce i kilka okolicznych gmin, tudzież gmina Pobocz, Pieniaki i Hołubica o przeniesienie siedziby sądu powiatowego z Oleska do Podhorzec. — Teofila Zielińska o subwencję dla szkoły sztucznych kwiatów. — Tomasz Janusiewicz, nauczyciel z Sokołowa, o zapomogę. — Piotr Rec, nauczyciel w Tarnobrzegu, o zapomogę.— Nauczyciele szkoły ludowej w Tarnobrzegu o podwyższenie płac. — Michał Mathiasz, nauczyciel w Sądowej Wiszni, o zapomogę. — Katarzyna Wyczołkowska, przełożona Zgromadzenia Sióstr M. B. miłosierdzia i zakładu poprawczego dla dziewcząt w Krakowie, o subwencję. — Jakób Richter, uczeń akademji sztuk piękn. w Wiedniu, o stypendjum. — Adam Kaczurba o subwencję na kształcenie się w śpiewie. — Jan Paltinger o subwencję na kształcenie córki w muzyce i śpiewie. — Dyrekcja stowarzyszenia opieki nad uwolnionymi więźniami o stałą subwencję. — Miasteczko Podwołoczyska o usunięcie zapory myniczej. — Karolina Filipecka o zapomogę. — Kazimierz Bieńkowski, technik, o nabycie przez kraj posągu Światowida, znalezionego przez niego w roku 1848. w Zbruczu. — Wydział powiatowy w Nisku w sprawie zastępstwa nauczycieli. — Witold Wołański o zezwolenie na pobór myta przewozowego na Dniestrze w Horodnicy. — Stowarzyszenie „Praca kobiet“ o subwencję. — Karolina Stupnicka o zapomogę. — Spółka handlowo-rolnicza w Kołomyi, tudzież firma fabrykanków nafty „W. Fibich, W. Stawarski i S. Wiśniowski“ o rewizję przywilejów banku austro-węgierskiego. — Julja Szaszkiewicz o zapomogę. — Stowarzyszenie opieki nad ubogimi uczniami wiedeńskiej szkoły gospodarstwa rolnego o subwencję. — Katarzyna Starowiecka, wdowa po lampiarzu szpitalnym, o pensję. — Wydział powiatowy w Żydaczowie o subwencję na budowę drogi z Żyrawna do Nowoszyna. — Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych w sprawie reorganizacji galicyjskich szkół realnych, tudzież o zasiłek dla czasopisma *Muzeum*. — Aniela z Terleckich Aczkiewiczowa o zapomogę. — Nauczyciele i nauczycielki szkół w Żywcu o dodatek drożyźniany.— Eugienjusz Steinsberg, uczeń akademji sztuk pięknych w Monachjum, o subwencję. — Zwierzchność gminy Janowice w sprawie zmian w sądownictwie i administracji kraju.

Hr. Golejewski uskarża się, że komisji petycyjnej złożonej z 24 członków przydzielono dotąd zaledwie 6 petycyj i prosi o odesłanie petycji „Pracy kobiet“ o subwencję do komisji petycyjnej.

P. Stanisław Badeni jest zdania, że petycje obciążające budżet winne być wszystkie przydzielane komisji budżetowej, która jedynie ma pogląd na całość potrzeb i wydatków.

Zdanie to poparł p. Chrzanowski poczem petycję „Pracy kobiet“ odesłano do komisji budżetowej.

Następnie odczytano interpelację do komisarza rządowego p. Romanowicza i tow.

W miesiącu październiku b. r. wydała gen. Dyrekcja kolei skarbowych polecenie do Dyrekcyj ruchu, ażeby:

1) w ustnych stosunkach służbowych tak między urzędnikami jakoteż i ze służbą używano języka niemieckiego.

2) aby śledztwa dyscyplinarne, tudzież egzamina kolejowe odbywały się po niemiecku.

3) aby obrady zarządów kolejowych instytucyj humanitarnych (kasy chorych i zaopatrzenia) toczyły się w języku niemieckim.

Zważywszy, że przez to polecenie zakres języka niemieckiego jako urzędowego w zarządzie kolei skarbowych został znacznie rozszerzonym poza granice statutem organizacyjnym zamierzone;

że polecenie używania tego języka w ustnych stosunkach służbowych a zwłaszcza w obradach instytucyj humanitarnych, przeważnie z krajowców złożonych w wysokim stopniu uwłacza zasadzie równouprawnienia, w art. XIX ustawy o powszechnych prawach obywateli poręczonego i przypomina dawne czasy przymusowej germanizacji, o których kraj cały sądził, że już bezpowrotnie minęły, zapytują podpisani:

1) czy wys. Rządowi wiadomem jest wydanie wyżej wspomnianego polecenia?

2) ewentualnie zaś, w jaki sposób polecenie to mogło być wydanem pomimo konstytucyjnie poręczonego równouprawnienia języków?

Dalej wniósł interpelację p. Jan Gnoiński tej treści:

Zeszłego miesiąca doniosły dzienniki o kilku wypadkach spotkania się pociągów na kolei transwersalnej. Drut telegraficzny został wskutek burzy zerwany, stacje nie mogły się porozumiewać co do ruchu pociągów, a to właśnie miało być powodem katastrofy połączonej z bardzo groźnemi następstwami.

Zapytujemy JE. c. k. komisarza rządowego, co wysoki Rząd zamierza uczynić, aby zapobiedz na przyszłość ponawianiu się podobnych wypadków, mianowicie, czy będą zaprowadzone na kolei transwersalnej elektryczne dzwonki sygnałowe, jakie istnieją na wszystkich innych linjach kolejowych w kraju i czy będą pobudowane domki strażnicze dla pomieszczenia nadzorców toru.

Następnie odczytano dwa wnioski p. Romanowicza:

Wys. Sejm raczy uchwalić;

1) ażeby dostawy wszelkich artykułów żywności dla c. k. wojska w kraju konsystującego, uskuteczniał bezpośrednio od krajowych producentów lub ich spółek:

2) aby dostawy wszelkich innych artykułów potrzeb c. k. armji, wchodzących w zakres rękodzielnictwa i przemysłu, uskuteczniał nie jak dotychczas za pomocą wielkich monopolicznych spółek w centralnych przedsiębiorstwach, ale rozdawał je mniejszym spółkom i przedsiębiorstwom krajowym rękodzielników w ten sposób, by potrzeby wojska, w kraju konsystującego, przez krajowe rękodzielnictwo były zaopatrywane.

Wys. Sejm raczy uchwalić:

Sejm wzywa Rząd, ażeby pracę więźniów w zakładach karnych uregulował w ten sposób i zwrócił ją w takim kierunku, ażeby nie czyniła konkurencji opodatkowanym a nieposzlakowanym rękodzielnikom i robotnikom.

Poseł Czerkawski wnosi ażeby sprawozdanie Wydziału krajowego o zmianie §. 39 statutu miasta Lwowa przekazanego na I. posiedzeniu komisji administracyjnej — odesłano do komisji gminnej, gdzie jest analogiczna sprawa.

Na wniosek p. Majera odesłano do komisji budżetowej petycję głównego zarządu Towarzystwa pedagogicznego w sprawie zaliczek nauczycielskich i petycję gminy Hryniów o zapomogę na budowę szkoły.

Zabiera głos p. Langie jako sprawozdawca komisji gospodarstwa krajowego o wniosku p. Rapaporta co do dostawy żyta galicyjskiego dla armji i zaleca przyjęcie następujących wniosków komisji:

1) Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby jak najrychlej sprawdził za pomocą kompetentnych organów, czy w ogóle żyto galicyjskie, a w szczególności żyto ofiarowane przez Bank tarnowski jest istotnie zdrowiu szkodliwe.

2) Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby rezultat badań żyta galicyjskiego spożytkował w sposób właściwy i szczegółowe sprawozdanie przedłożył.

3) Wzywa się c. k. Rząd, ażeby zbadał postępowanie intendantury wojskowej, którego następstwem mogłoby być wykluczenie zboża galicyjskiego od dostaw dla c. k. armji i ażeby postarał się o uchylenie takich rozporządzeń c. k. ministra wojny, które przynoszą ujmę produkcji rolniczej i młynarstwu galicyjskiemu.

P. Męciński oświadcza, że zamierza mówić nie o wnioskach komisji gospodarstwa krajowego, ale chce je ilustrować szczegółami. — W sierpniu b. r. rozpisano licytację na dostawę żyta do magazynów wojskowych w Krakowie, Tarnowie, Jarosławiu i Przemyślu na 36,000 cent. metr. Producenci wnieśli ofertę za pośrednictwem Banku dla handlu i przemysłu w Tarnowie po 6 zł. 40 ct. za cetnar z dostawą do magazynów. Oferta została przyjętą. W warunkach licytacyjnych był oznaczony procent obcych przymieszek na $2^1/_2$%. W sierpniu dostawiono pierwszą partję. Komisja orzekła, że zboże dobre, ale krakowska intendentura nie chciała go przyjąć, dopóki ministerstwo nie uzna go za dobre. Następnie zarządziło ministerstwo liczenie ziarnek sporyszu zawartego w zbożu w 3 młynach. Okazało się, że zboże krakowskie zawierało 21·4 gramów sporyszu, zboże tarnowskie 20 gramów, a zboże w młynie hr. Reya tylko 17 gramów sporyszu na 100 klg. czyli na 100,000 gramów! Dnia 17 listopada otrzymał dom komisowy pismo z ministerstwa tej treści, że żyto nie może być przyjęte, gdyż zawiera za wielką ilość sporyszu. — A przecież żyto to dostawiane było przez długie lata dla armji pruskiej, saskiej itp. i nigdy nie podniesiono zarzutu, jakoby to żyto było zdrowiu szkodliwe.

W końcu odczytuje mówca list, który otrzymać miał od wiarygodnej osoby, w którym otrzymał wiadomość, że i dostawa owsa galicyjskiego jest zagrożoną.

Po bardzo ożywionej dyskusji, w której wzięli udział posłowie Chrzanowski, Weigel, Wodzicki Ludwik, Rapoport, sprawozdawca p. Langie tudzież p. Namiestnik, przyjęto wnioski komisji gospodarstwa krajowego jednomyślnie.

Wniosek p. Chrzanowskiego o odesłnie do komisji rezolucji z wezwaniem do Rządu, aby zbadał jakie są powody, iż w Galicji intendantura wojskowa nie zakupuje od producentów zboża i innych produktów surowych potrzebnych dla armji — nie utrzymał się.

Z porządku dziennego następują zezwolenia na pobór myt.

Zezwolono na pobór myta:

1. *a)* Radzie powiatowej w Limanowej na drodze powiatowej Kamienicko-Stopnickiej;

b) Radzie powiatowej w Kolbuszowej na drodze powiatowej z Majdanu do Kolbuszowy,

c) Radzie powiatowej w Wadowicach:

aa) od mostu na rzece Skawie przy drodze Wadowicko-Czernichowskiej,

bb) od mostu na rzece Skawie w Zembrzycach;

2. Radzie powiatowej w Nowym Sączu:

aa) na drodze powiatowej Krzyżówka-Muszynka,

bb) na drodze powiatowej Krzyżówka-Krynica, i Krynica-Muszyna;

3. *a)* Radzie powiatowej w Rudkach na drodze powiatowej Komarzańsko-Gródeckiej,

b) Radzie powiatowej w Krośnie od mostu na rzece Wisłoku przy drodze z Krosna do Korczyny.

4. Wydziałowi krajowemu na rzecz funduszu konserwacyjnego drogi gminnej Nowy-Targ Zakopane.

5. Wydziałowi powiatowemu w Dolinie na rzecz utrzymania drogi Dolińsko-Węgierskiej.

6. *a)* Obszarowi dworskiemu w Brzeźnicy Radwańskiej powiatu Wadowickiego, wspólnie z obszarem dworskim w Czernichowie od przewozu przez rzekę Wisłę;

b) gminie w Tyrawie Solnej powiatu Sanockiego od przewozu przez rzekę San;

c) obszarowi dworskiemu w Tropiu powiatu Nowo-Sądeckiego, od przewozu przez rzekę Dunajec.

7. *a)* Obszarowi dworskiemu w Ulwówku powiatu Sokalskiego, od przewozu przez rzekę Bug;

b) gminie w Dobrowlanach powiatu Kałuskiego, od przewozu przez rzekę Łomnicę;

c) obszarowi dworskiemu w Kutkorzu powiatu Złoczowskiego, od mostu na rzece Pełtwi;

d) obszarowi dworskiemu w Wiktorowie powiatu Stanisławowskiego, od mostu na rzece Łukwicy;

e) gminie w Kamionce Strumiłowej powiatu Kamioneckiego, od mostu na rzece Bugu i od mostów na rzece Kamionce.

Przy końcu posiedzenia odczytano wniosek p. Skałkowskiego wzywający rząd ażeby wpłynął, iżby przy wymiarze podatków stosowane były wszelkie dawniejsze przepisy przyznające pewne ulgi podatkowe.

P. Antoni hr. Golejewski złożył do laski marszałkowskiej pismo, w którem oświadcza, że składa prezesowstwo komisji petycyjnej.

Marszałek oświadcza, że pismo to udzieli komisji petycyjnej.

Jutro posiedzenia nie będzie dla braku materjału przygotowanego, we czwartek jest święto ruskie, więc następne posiedzenie w piątek o godz. 11. przed południem. Porządek dzienny będzie posłom rozesłany.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 1. grudnia. Do *Pol. Corr.* donoszą z Belgradu: Wszyscy ministrowie udają się do Niszu na naradę. Poseł petersburski, Horvatovic, który tu przybył, udał się do Niszu. Na granicę ciągle przybywają świeże transporty wojska.

Madryt 1. grudnia. Nowy gabinet postanowił zezwolić na wszystkie swobody, które dadzą się pogodzić z publicznym porządkiem, a natomiast energicznie przytłumiać każde zakłócenie porządku. Rząd przedłoży Kortezom projekt do ustawy o rękojmi swobód osobistych i utrzymywać będzie z wszystkiemi mocarstwami, a zwłaszcza z Francją i Portugalją przyjaźne stosunki.

Madryt 1 grudnia. Zwłoki króla Alfonsa złożono wczoraj prowizorycznie w Escurialu. Zajścia nie było żadnego. Uroczysty obchód pogrzebowy odbędzie się w czwartek w Madrycie.

W prowincji Lerida pojawiła się uzbrojona banda, ale wieśniacy ją rozprószyli.

Petersburg 1 grudnia. Dzienniki tutejsze nie tają obaw z powodu, iż już jawnie popiera Austrja Serbję i pytają, jaką wobec tego zajmie postawę Rosja, która odmawia Bułgarji wszelkiej pomocy w drodze lojalnej.

Nowoje Wremja pyta z powodu wysłania hr. Khevenhuellera w jakim związku ten krok Austro-Węgier pozostaje z jednomyślnością cesarstw i wyraża obawę, iż zawieszenie broni będzie trwało tylko dopóty, dopóki król Milan dzięki austrjackiej pomocy nie zbierze sił, potrzebnych do prowadzenia nowej wojny. Słowiańskie towarzystwo dobroczynności postanowiło przesłać dla bułgarskich i serbskich ofiar wojny na ręce metropolity Klemensa w Tirnowie i serbskiego patrjoty Risticza po 5000 fr., a na ręce byłego metropolity Michała 5000 rubli. W tym celu postanowiono otworzyć listę składek.

Budapeszt 1 grudnia. Tisza przy sposobności swego jubileuszu otrzymał telegramy gratulacyjne także od hr. Taaffego w imieniu austrjackiego gabinetu i od posła niemieckiego ks. Reussa.

Depesza przesłana Tiszy przez Najj. Panią opiewa: „W uroczysty dzień, w którym obchodzisz pan uroczystość dziesięcioletniej skutecznej działalności jako prezydent ministrów, przyjmij także i odemnie najszczersze życzenia. Pan niebiosów oby ci udzielił trwałego zdzowia i potrzebnej wytrwałości, abyś mógł jeszcze przez długi czas z jasnym poglądem i znaną energią pracować około wzrastającego rozkwitu ukochanej ojczyzny węgierskiej, jako jej kierownik“.

Rzym 1 grudnia. Ojciec św. nakazał odprawić w sykstyńskiej kaplicy żałobne modły za duszę króla Alfonsa XII, w których sam będzie celebrował.

Konstantynopol 1 grudnia. Proklamacja Porty wzywa lud Wschodniej Rumelji, aby się nie opierał powrotowi władz, wypartych przez pewne osoby szukające w tem interesu i aby powrócił do posłuszeństwa. Życzliwość sułtana zapewnia ogólną amnestję.

Londyn 1 grudnia Urzędowa depesza z Rangoon pod d. 30 listopada opiewa: Król birmański wysłał 26 listopada do brytyjskiej flotyli parlamentarza i zażądał zawieszenia broni. Na to Prendergast zażądał, aby poddało się Mandalay i armja birmańska. Król przystał na wszystko. Forty poddały się razem z 28 armatami. Armja złożyła broń.

Prendergast zamierzał 28 listopada wyruszyć do Mandalayu.

Paryż 1 grudnia. Izba prowadziła obrady nad wnioskiem o zarezerwowaniu dostaw państwowych dla narodowej industrji i rolnictwa, poczem odroczyła się do czwartku.

Komisja tonkińska wysłuchała generała Briere'a, który oświadczył, iż pacyfikacja kraju jest po prostu sprawą policyjną. Ludność popiera wojska przeciwko Piratom. Garnizon złożony z 6000 Francuzów i 12.000 krajowców w zwykłych czasach zupełnie wystarczy.

Briere sądzi, iż należy obsadzić Langson, Caobang i inne pograniczne punkta.

Ateny 1 grudnia. Posiedzenie Izby posłów. Delyanis postawił z powodu uporczywych wieści o tem, że większość odsuwa się od rządu. kwestję zaufania i oświadczył, iż rząd będzie prawdopodobnie potrzebował szerszych uprawnień. Trykupis oznajmił, że opozycja nie zmieni swej postawy. Izba wyraziła następnie do gabinetu zaufanie 117 głosami przeciwko 12. Trykupiści wstrzymali się od głosowania.

Londyn 1 grudnia. Do godziny 10 wieczorem wybrano wczoraj 158 konserwatystów, 176 liberałów i 29 parnelistów.

Nisz 1 grudnia. Co do wrzekomego ataku wojsk serbskich na Widdyń w nocy 28 list., a więc już po zaniechaniu kroków nieprzyjacielskich, o czem Canow zawiadomił reprezentantów mocarstw w Serbji, skonstatowano następujące autentyczne fakta: Serbowie bombardowali Widdyń dnia 28 z. m. do godziny 6 wieczorem. Wprawdzie zaniechanie nieprzyjaznych kroków nastąpiło już o godzinie 3ej z południa, jednakowoż dopiero wiele później zdołano zawiadomić o tem generała Leszjanina.

Po godzinie 6ej nastał zupełny spokój, który jednakże o godzinie 10ej wieczorem ku ogromnemu zdziwieniu wojsk serbskich został przerwany silnym ogniem armatnim, trwającym przez całą godzinę. Bułgarzy próbowali wypaść na Serbów przez most twierdzy, ale zostali odparci.

Na podstawie tych autentycznych faktów jasne jest, że o napadzie Serbów nie może być mowy. Owszem, raczej Serbowie mogliby się skarżyć na Bułgarów za niespodziewany napad już po zawieszeniu broni.

Pirot 29 listopada. Wieczorem w armji bułgarskiej panowało ogromne oburzenie z powodu, że Serbowie mimo zawieszenia broni znowu atakowali Widdyń. Książę doniósł telegraficznie o tym fakcie reprezentantom mocarstw i i oznajmił hr. Kuevenhuellerowi, iż gdyby nie przyjaź ych kroków Serbowie nie zaniechali natychmiast, to on (książę) będzie się czuł zwolniony od słowa.

Hamburg 1. Grudnia. *Hamb. Corr.* otrzymał następującą prywatną depeszę z Yokohama: Przybyły tu statek „Nautilus“ przynosi wiadomość wedle której nad całą grupą wysp [marszałkowskich miano ogłosić protektorat niemiecki.

Belgrad 1. Grudnia. Skonstatowano tu urzędownie, że między bułgarskimi jeńcami znajduje się kilku oficerów rosyjskich i wielu podoficerów. Wiadomość o zawarciu zawieszenia broni wywołała w całym kraju niezadowolnienie. Wszystko prze do wojny: werbowanie ochotników postępuje naprzód; w Belgradzie zgłosiło się 2.000, w Niszu 800 ochotników. Do dziś stanęło już 20 tysięcy drugiego powołania pod bronią, miejscowości Krnea i Ploca będę silnie obsadzone.

Sofja 1. Grudnia. Agencja Harasa donosi z Pirotu pod p. 28. z. m. Po przybyciu Khevenhüellera zebrała się zaraz rada wojenna, która po godzinie dała Khevenhüellerowi odpowiedź, iż Bułgarja przystaje na zawieszenie broni. Nie określono, jak długo ma trwać zawieszenie, ale wszyscy sądzą, że będzie ono pomostem dla serbsko-bułgarskich preliminarzy pokojowych. Z usposobienia armji pokazuje się, iż nie przyjmie ona przychylnie pokoju, jeśli pewne warunki nie zostaną uwzględnione.

Sądzą, iż sprawa Wschodnio-rumelijs a po zwycięskiej kampanji zostanie rozstrzygnięta w myśl życzeń Bułgarji.

Pirot mocno ucierpiał skutkiem dwudniowych utarczek i walki na ulicach. Gdy 27. z. m. rano chciał wejść do Pirotu pułk warneński, znalazł on miasto znowu w rękach serbskich. Serbom udało się w nocy obsadzić wiele domów. Nastąpiła zacięta walka na ulicach, Bułgarzy zajęli Pirot atakiem na bagnety. Dopiero o godzinie 11. przed południem Serbowie całkowicie opuścili miasto.

Eksplozja, o której doniesiono, miała miejsce w dawnych szańcach tureckich, w których Serbowie wysadzili w powietrze swoje zapasy amunicji, właśnie w chwili gdy Bułgarzy weszli do miasta.

Przed samem nadejściem wojsk regularnych kilku Macedończyków, należących do oddziału wolontarjuszów, dopuściło się gwałtownych czynów, za co ich srodze ukarano.

Wczoraj walczono przeważnie ogniem działowym, z wyjątkiem kilku pozycyj, gdzie bułgarska piechota wysunęła się naprzód, atakując serbskie baterje.

Bułgarzy stracili w ostatnich dniach 500 żołnierzy z wojska linjowego. Ogólne straty serbskie wynoszą dotąd 107 oficerów i 6000 do 8000 żołnierzy, a ogólne straty bułgarskie wynoszą 3000 ludzi.

Książę dotąd bawi w Pirocie.

Petersburg 1 grudnia. Rozkaz cesarski z dnia 18 b. m. powiada, iż cesarz, który szczególniejszą uwagę poświęca wiadomościom z placu boju, z zadowolnieniem przekonał się o zaszczytnej i pożytecznej działalności oficerów rosyjskich, którzy kierowali formowaniem i wykształceniem wojsk bułgarskich i wschodnio-rumelijskich. Głęboko zasmucony bratobójczą walką cesarz uważa jednak za godną pochwały wytrwałość, zaparcie się, stanowczość i przestrzeganie karności w wojskach bułgarskich i wschodnio-rumelijskich. Ponieważ cesarz przekonany jest o roztropnej i pełnej poświęceń działalności rosyjskich oficerów, którzy we wspomniane młode wojska potrafili wpoić stosowne militarne właściwości i bohaterskiego ducha, przeto wszystkim generałom i sztabowym oficerom, którzy służyli w armji bułgarskiej, wyraża podziękowanie.

Telegramy „Przeglądu“

na własnym drucie.

Wiedeń 1 grudnia. Minister skarbu mianował w obrębie lwowskiej krajowej dyrekcji skarbu: Sekretarza skarbowego Piotra Łuczkiewicza, nadinspektora Józefa Goetza, mającego tytuł radzcy skarbowego, nadkomisarzy skarbu Emila Kossaka, i Franciszka Miszkiewicza, wreszcie sekretarza skarbowego Jana Kasprzyszaka — nadradzcami dyrekcji skarbu; nadinspektorów podatkowych Józefa Kędzierskiego, Sabina Lachowicza i nadkomisarza skarbu Karola Fritza— sekretarzami skarbu; inspektora podatkowego Romana Jabłonowskiego, komisarzy skarbu Antoniego Wanicka, Henryka Rużiczkę, Juliana Pasławskiego, Franciszka Leopolda Majewskiego i Juliana Nestorowicza — nadkomisarzami skarbu.

Minister sprawiedliwości zezwolił notarjuszowi Franciszkowi Wolskiemu w Sieniawie, na przeniesienie się do Brzeżan.

Wiedeń 1. grudnia. *N. Fr. Pr.* otrzymuje następującą depeszę z Belgradu: Jak zapewniają w kołach wtajemniczonych miano na ostatniej naradzie ministrów uchwalić jednogłośnie po upływie zawieszenia broni dalej prowadzić wojnę. Ta uchwała gabinetu serbskiego wyjaśnia nam sprawę ciągłego zbrojenia się i wysyłki wojsk na południe. Serbia sądzi, że zawarcie pokoju będzie dopiero wtedy możebne, kiedy Rumelja postawiona będzie pod własnym gubernatorem — i to wcale nie Battenbergiem — napowrót pod zwierzchnictwo sułtana. Że gabinet Garaszanina ustąpi', to uważają także w łonie partji postępowej za pewne, atoli stosowna chwila jeszcze nie nadeszła; zaczęte dzieło musi poprzednio doprowadzone być do końca. Z tego oświadczenia pewnego przewódzcy partji postępowej można wnosić, że Garaszanin ma jeszcze nadzieję na rehabilitacją.

Peszt 1 grudnia. Do *Pester Lloydu* donoszą z Wiednia: Naradom konferencji można zaśpiewać pieśń pogrzebową. Anglja odłączyła się zupełnie od grupy innych mocarstw i odmówiła stanowczo swej zgody na ostateczne uchwały konferencji. Wobec takiego zachowania się Anglji i niestanowczości Porty, staje się urzeczywistnienie programu przywrócenia *status quo ante* trudnem i wątpliwem.

Konstantynopol 1 grudnia. *Na posiedzeniu konferencji ubiegłej środy oświadczył White zupełnie formalnie, że Anglja nie uznaje już traktatu berlińsniego. We czwartek przesłali pełnomocnicy trzech mocarstw sułtanowi pismo, w którem wyrazili, że nadeszła stosowna chwila do wydelegowania pełnomocnika do Filipopola i wysłania wojsk, albowiem nie można się spodziewać żadnego oporu ze strony ludności. Posiedzenie zapowiedziane na sobotę, nie przyszło do skutku. Reprezentanci bowiem mocarstw oświadczyli natychmiast po zgromadzeniu się, że wobec sprzecznych zapatrywań Anglji i Rosji na sprawę Wschodniej Rumelji, dalsze narady nie doprowadzą do żadnego rezultatu, a więc nie mają celu; natychmiast się też rozeszli a tem samem dali formalnie do poznania, że konferencja spełzła na niczem.*

Belgrad 1 grudnia. Pomimo rozkazu powstrzymania wszelkich kroków nieprzyjacielskich bombarduje generał Leszjanin Widdyń dalej; przeto albo nie otrzymał on jeszcze odnośnego rozkazu, albo umyślnie go ignoruje. Król powołał znowu ministrów na naradę do Niszu; ministrowie odjeżdżają tam dzisiaj. Hr. Khevenhueller powraca jutro rano do Belgradu.

Petersburg 1 grudnia. Dzienniki tutejsze wyrażają zapatrywanie, że hr. Khevenhueller działał bez przyzwolenia innych mocarstw i widzą w jego kroku otwarte wyznanie Austrji, że chce wziąć udział w walce. Powszechnie wypowiadana jest obawa, że z chwilą zawarcia zawieszenia broni weszły wypadki bałkańskie w stadjum bardzo groźne, albowiem rewizja traktatu berlińskiego okazuje się nieuniknioną, zy-pr czem jak się ze wszystkiego okazuje, Austrja obejmie dotychczasową rolę Anglji.

Petersburg 1 grudnia. Czerniajew zwrócił po wypowiedzeniu wojny przez Serbię order Takowy nadany mu w r. 1876 przez króla Milana i dołączył pismo, w którem — jak pisze *Ruś* — oświadczył w formie delikatnej, że uczucie słowiańskiej miłości braterskiej, które go skłoniło w r, 1876 do wzięcia udziału w oswobodzeniu Serbów zmusza go obecnie do zwrotu orderu, albowiem król Milan rozpoczął wojnę przeciw bratniemu narodowi. *Ruś* dodaje, że za przykładem Czerniajewa pójdzie prawdopodobnie wielu Rosjan udekorowanych orderem Takowy — i że takie publiczne potępienie Serbji jest koniecznie potrzebne dla zgnębienia Serbów.

Berlin 1 grudnia. Tutejsza prasa niezawisła wyraża ciągle żywe sympatje dla księcia bułgarskiego i potępia usiłowania austrjackie na rzecz Serbji.

Londyn 1 grudnia. Prasa angielska daje wyraz swemu zadowoleniu, iż przelew krwi już się ukończył; równocześnie jednak gani zachowanie się Austrji, która w ten sam sposób mogła przeszkodzić rozpoczęciu wojny, jak teraz dalszemu jej prowadzeniu. *Times* przynosi dzisiaj, wrzekomo z wiarygodnego źródła serbskiego, senzacyjne doniesienia o misji generała Alboriego i ewentualnej okupacji Serbji przez Austrją.

Przyjechali do Lwowa

dnia 1. Grudnia 1885.

Hotel Francuski: E. Witwicki z Rosji. K. Skawiński z Rosji. K. Traczewski z Meduchy. F. Widowt z Rosji. Z. Newelski z Kołomyi. I. Mayersohn z Wołoczysk.

Hotel Żorża: A. Nowosielski z Rosji. W. Tchórznicki z Pohorylec. K. Fedorowicz z Czernichowa. J. Starkel z Drohowyża.

Hotel Langa: J. Kochanowski z Olszyny. K. Ilgner z Stryja. S. Zuckermantel z Wiednia.

Hotel Europejski: Książę Sułkowski z Gradowic. W. Tchórznicki z Krakowa. W. Gumiński z Skałatu. J. Klinger z Wiednia. A. Fink z Budapesztu.

Hotel Angielski: L. Cieński z Okna. S. Koszyński z Czerniowiec. Ks. B. Hoszowski z Rolowic. Ks. A. Skalski z Brodów. Ks. P. Bilich z Głogowa.

Hotel Krakowski: W. Poncet z Ujścia zielonego. F. Dobrzycki z Żółkwi.

Hotel Kuhnów: J. Br. Walisz z Janowa. E. Hoszowski z Mlenisk. Ks. J. Matkowski z Podlisek. Ks. M. Olanicki z Podhorodczan.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 1. Grudnia 1885

godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kredyt.	286.25	Anglo-austr.	—.—
Kolej Kar. Lud.	228.25	Kolej połudn.	134·75
Unionsbank	76.—	Napoleondor	9.98
Rosyjs. bankn	1·23½	Węg. obl.p. zł.	—.—

Usposobienie: chwiejne.

godzina 1 minut 40 po południu.

Alpiny	34.40	Węg. akcje kr.	289·—
Anglo-austr.	98.50	Unionsbank	76.—
Kolej Kar. Lud.	228.25	Nordbahn	229.25
Kolej połud.	133.80	Kolej Alföld.	181·50
Kolej państw.	272.80	Kolej lw.-czern.	224.50
Węg. Nordostb.	173.—	Wied. Comunal	124.50
Tytoniowe	93.25	Elbetal	157.25
Węg. cis. losy r.	122.10	Länderbank	102.80
Renta węg. 4%	93.—	Bankverein	102.75
Ros. rubel pap.	1·23½	Losy węgierskie	119.50
Galic. indemn.	103.25	Marki niemiec.	-.-

Usposobienie: słabe.

Wiedeń 30. Listopada godzina 5 minut 35.

Akcje kred. . .	286.—	Papierowa renta .	82·30
Akcje Kar.Ludw.	228 —	Listy hypoteczne.	101·50

Berlin, dnia 30. Listopada 1885

godzina 5 minut 27 po południu.

Rosyjsk. bankn.	199.75	Akcje kredyt.	467 —
Lombardy	220.—	Galicyjskie	93 —
Pożyczka wsch.	60.—	Austr. bank.	162.35

Paryż 30. Listopada. Renta 3% 80.15.

NADESŁANE.

Artykuły pomieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcji; nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Pomiędzy inseratami znajduje się dziś ogłoszenie znanej Hamburskiej bankierskiej firmy

Valentin & Comp.,

dotyczące najnowszej hamburskiej loterji pieniężnej. Nie jestto prywatne przedsiębiorstwo, lecz loterja państwowa, koncesjonowana i gwarantowana przez rząd.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 30. Listopada.

	płacą	żądają
4²/₅% Renta papierowa austr.	82 40	82 55
4²/₅% „ srebrna „	82 80	82 95
4% „ złota „	108 90	109 10
5% „ papierowa (marcowa)	99 90	100 05
4% „ złota węgierska	98 30	98 45
5% „ papier. węgierska	90 15	90 30
4¹/₂% Ostbahnowe obligi	97 40	97 90
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	— —	— —
3²/₁₀% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	127 25	127 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 80	140 10
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 25	140 75
„ „ 1864 „ 100 „	172 50	173 —
„ „ 1864 „ 50 „	171 25	172 75
Losy Como-Renten za sztukę	45 —	47 —
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101 50	102 —
Galicyjskie „ „ „	101 50	102 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	98 —	98 50
Boden-Credit austrjacki . 200 „	220 —	221 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	286 70	287 —
„ Bank węgierski . 200 „	289 25	289 75
Depositen-Bank . 200 „	190 50	191 50
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	560 —	565 —
Länderbank . 200 „	102 80	103 20
Austr.węg. Banku . 600 „	877 —	879 —
Unionbank . 100 „	75 60	76 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	144 50	145 25
Wied. Bankverein . 100 „	102 75	103 —
Akcje kolejowe.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	181 —	181 50
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	477 —	479 —
Elżbieta . 210 „ „	240 —	240 50
Linz-Budweis . 200 „ „	210 75	211 25
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	203 25	203 75
Ferdynanda-Nordban 1050 „ „	2292	2297
Franciszka Józefa . 200 „ „	211 50	211 75
Gal. Karola Ludwika 210 „	229 50	230 —
Kozycko-Oderberg 200 „ 4%	147 —	147 50
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	224 75	225 50
Nordowest austr. . 200 „ „	167 —	167 50
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	153 25	153 75

	płacą	żądają
Rudolfa. 200 złr. 5%	185 25	185 75
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	179 75	180 25
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	272 50	273 —
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	135 80	136 20
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	250 50	251 —
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	171 50	172 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	172 50	172 75
„ Westbahn . 200 „ „	164 75	165 25
Listy zastawne.		
4¹/₂% Banku krajowego	— —	— —
4¹/₂% Bod. Cred. allg. złotem platt	125 20	125 60
4¹/₂% „ „ „ papier. 50 la.	99 75	100 25
3% prem. Bod. Credit. allg.	98 25	98 75
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ 20 lat	101 —	— —
6% Zakł. kred. krak. . 36 lat	99 75	100 —
5¹/₂% „ „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91 —	91 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 —	99 50
4% „ „ „ „ „ 41 lat	87 —	88 —
6% „ Bank hipot. lwowski	101 50	102 —
5% „ „ „ „ prem.	98 50	99 —
5% „ „ „ „ 40 lat	96 —	97 —
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	101 25	101 50
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 —
5¹/₂% Węg. Instyt. Bod.-Credit	102 75	103 50
4% „ Bank Hip. prem.	101 50	— —
Priorytety kolejowe.		
Albrechta . 300 złr. 5%	100 —	100 40
Alföld-Fiume . 200 „ „	99 70	100 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	98 50	99 —
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	108 75	109 25
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	115 50	116 —
„ za 200 Mrk. nie opod.	122 80	123 30
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	104 50	105 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	108 10	108 60
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	104 50	105 50
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	92 30	92 60
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4¹/₂	100 —	101 40
„ Jarosław 300 „ „	99 —	99 50
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 —	100 50
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10% p.)	82 20	82 50
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	89 —	89 50
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	103 90	104 30
„ „ Lit. B. 200 „ „	102 50	103 —

	płacą	żądają
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	129 50	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	88 70	89 20
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	119 40	119 90
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	98 —	98 50
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	198 —	199 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	155 —	155 75
„ „ 200 złr. 5%	128 75	— —
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	106 90	107 20
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 80	100 20
„ „ II Em. 200 „ „	98 25	98 75
„ Nordost . 300 „ „	98 —	98 30
„ „ złotem . 200 „ „	131 —	— —
„ Westbahn . 200 „ „	99 50	100 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	98 —	99 —
Losy.		
4% Donau Regul. . złr. 100	114 —	115 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 —	125 50
„ Węgierskie . „ 100	115 —	115 50
3% „ Tureckie . fr. 400	21 25	21 50
Kredytowe . złr. 100	178 50	179 —
Clary . „ 40	41 —	41 75
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 —	114 75
Insbrucku . „ 20	19 75	20 25
Keglewicha . „ 10	18 50	19 —
Krakowskie . „ 20	18 50	19 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	43 —	44 —
Palfy . „ 40	38 —	38 50
Rudolfa . „ 10	17 75	18 25
Salma . „ 40	55 50	56 50
Salzburgskie . „ 20	21 50	22 50
St. Genois . „ 40	52 25	53 —
Stanisławowskie . „ 20	24 —	24 75
4¹/₂% Tryesteńskie . „ 100	132 50	133 25
4% „ . „ 50	69 —	— —
Waldsteina . „ 20	29 —	29 25
Windischgrätza . „ 20	41 50	42 —
Cisańskie .	116 80	117 20
Czerw. krzyża .	14 —	14 30
Węg. Czerw. Kryża .	8 80	9 10
Serbskie .	30 20	30 70

Warszawa 30. Listopada.

	płacą rb. kp.	żądają rb. kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	97 10
kupon .	— —	— —
4% Listy likwidacyjne .	— —	89 30
kupon .	— —	196²/₃

Lwów. Z Izby handlowej, 1. Grudnia 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	227 25	230 50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	224 —	227 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	273 —	277 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	225 —	230 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 —	100 —
„ „ „ 4 „ „	90 40	91 40
„ „ „ 5 „ okres.	99 —	100 —
„ „ „ 4 „ „	87 25	88 25
Banku krajowego 4¹/₂% w. a.	91 50	92 50
„ hyp. galic. 6 „ „	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ „	96 50	97 50
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98 65	99 65
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57 —	59 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2¹/₂% „	53 —	56 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	102 75	103 75
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	97 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 4¹/₂% „	90 50	91 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa .	18 —	20 —
„ „ Stanisławowa .	23 50	25 50
6. Monety.		
Dukat holenderski .	5·88	5·98
Dukat cesarski .	5·91	6·02
Półimperjał rosyjski .	10·29	10·39
Rubel rosyjski srebrny .	1·54	1·64
„ „ papierowy .	1·22¹/₄	1·24¹/₄
100 marek niemieckich .	61.45	62.20

Teatr i widowiska.

Dziś: we wtorek *Trubadur*, opera w 4 aktach Verdi'ego.

Wystawa dzieł Grottgera w gmachu sejmowym codziennie od 10 rano do 4 wieczorem. Wstęp na cel dobroczynny 30 ct.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum hr. Dzieduszyckiego otwarte w niedziele i dnie świąteczne od godziny 10. rano do 1. z południa.

Dla P. T. Prenumeratorów „Przeglądu"

Teofil Gautier, *Kapitan Fracasse*, 2 tomy — 2 złr.

Ludwik Masłowski, *Listy do Przyjaciela* 1 złr.

A. W. Hofmann, *Wstęp do Nowoczesnej Chemji* (cena zniżona z 3 złr. 50 ct.) 1 złr.

do nabycia

w Administracji „Przeglądu"

Lwów ulica Jagiellońska l. 3.

749 44—?

Zatracona lub osłabiona SIŁA MĘZKA

jakoteż wszystkie złe skutki nadużyć, onanji, tajemnych młodzieńczych grzechów i rozdrażnienia nerwów etc. będą uleczone jak najrychlej i pod gwarancją przez słynne na cały świat *naczelnego sztab. lekarza Dr. Mullera*

Preparaty Miraculo.

Cena wraz z dokładnym opisem użycia 3 zł. 10 ct. Przez pocztę o 25 ct. drożej.

Wstrzykiwanie Miraculo

naczel. sztab. lekarza

Dr. MÜLLERA

i pigułki leczą bez urazy i bolu wszelkie upławy i wiewiory, chociażby chroniczne

w kilku dniach,

w razach nawet takich gdy inne środki nie pomogły. Cena 1 zł. 60 ct., przez pocztę o 25 ct. drożej.

Jedynie dostać można

w Śgo Jerzego aptece Maxa Schneida

Wien V. Wimmergasse 33, dokąd wszystkie obstalunki pisemno adresować należy. 726 10—?

We Lwowie na składzie w aptece **P. Mikolascha.**

Najnowsze Prezerwatywy

z pęcherza z obrączką gumową, oryginalne francuskie, nader wytworne i praktyczne, tuzin 5 zł. Także wszelkie gatunki prawdziwych francuskich Roulés z gumy i pęcherza w cenie od 1 do 5 zł. za tuzin. Gąbki wytworne francuskie 2 zł. najlepsze angielskie 3 zł. za tuzin. Przeseła pod dyskrecją za pobraniem pocztowem: Gummi-Waaren-Agentie, Alex. Mose Wien I., Köllnerhofgasse 4, I. Stock.

Komplety wzorów po 3 zł. 50 ct. 815 13—?

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII N. 93) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, *są w tym kantorze do nabycia.* 714 99—?

☛ Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji.

W skutek Serbsko-Bułgarskiej Wojny

eksport na Wschód naszych futrzanych towarów

został wstrzymany. Jesteśmy przeto zmuszeni sprzedać za byle co olbrzymie nasze zapasy futer. Następujące zarękawki i czapeczki futrzane sprzedawane są za połowę ceny, a przytem mogą wybornie służyć jako 836—4—20

Odpowiedni Świąteczny Podarunek!

Zarękawki z małp, modne, o długim włosie po 3 zł. 75 ct. Prawdziwe zarękawki piżmakowe po 3 zł. 80 ct. Francuskie zarękawki z królików po 1 zł. 80 ct. W najlepszym gatunku te same 2 zł. 60 ct. Zarękawki rysiowe 2 zł. 60 ct. Prawdziwe zarękawki Sealskinowe, lśniące, po 3 zł. 60 ct. naturalne, z francuską ściągaczką po 7 zł. 20 ct.

6000 sztuk prawdziwych krymskich zarękawków z jedwabną podszewką 1 sztuka po 1 zł. 85 ct. — 900 sztuk zarękawków dziecinnych, białych, czarnych lub bronzowych, sztuka po 1 zł. 50 ct. — 600 sztuk futrzanych garniturów damskich, złożonych z zarękawka, kołnierza i kapelusza — cały garnitur po 5 zł. 20 ct. — 400 sztuk dziecinnych garniturów, dla dzieci i dziewczynek, składających się z paletota, zarękawka i czapeczki — garnitur po 5 zł. 50 ct. — 1200 sztuk czapeczek do ślizgawki dla panów i pań, sztuka po 2 zł. 50 ct., po 3 zł. po 3 zł. 60 ct. Setki zarękawków bobrowych, kunowych, sobolowych i skunksowych są także na sprzedaż po połowie ceny.

Czapki do podróży dla panów, sztuka po 2 zł. 60 ct., zarękawki do polowania sztuka po 3 zł. 80 ct.

Przy obstalunkach czapek uprasza się o podanie dokładne objętości głowy. Przesyłka towaru odbywa się albo po otrzymaniu pieniędzy albo za zaliczką pocztową.

Adres: **Bernfeld et Comp. Wien I. Salzgries Nr. 3.**

WIELKA PIENIĘŻNA LOTERYA.

500.000 Marek

udziela w szczęśliwym wypadku najnowsza wielka loterya w HAMBURGU przez państwo zagwarantowana jako największa wygrana.

Szczegółowo jednak:

1	Prem. à M.	300000
1	Wygr. à M.	200000
2	Wygr. à M.	100000
1	Wygr. à M.	90000
1	Wygr. à M.	80000
2	Wygr. à M.	70000
1	Wygr. à M.	60000
2	Wygr. à M.	50000
1	Wygr. à M.	30000
5	Wygr. à M.	20000
3	Wygr. à M.	15000
26	Wygr. à M.	10000
56	Wygr. à M.	5000
106	Wygr. à M.	3000
253	Wygr. à M.	2000
512	Wygr. à M.	1000
818	Wygr. à M.	500
31720	Wygr. à M.	145
16990	Wygr. à M.	300, 200 150, 124, 100, 94, 67 40, 20.

Najnowsza loterya przyzwolona przez wysoki rząd w HAMBURGU, zabezpieczona całym majątkiem państwowym, liczy **100.000 losów**, z których **50.500** z pewnością będą wygranemi. Cały kapitał przeznaczony do wylosowania wynosi:

9.550.450 marek.

Szczególną zaletą tej loteryi jest to, iż wszystkie 50.500 wygranych, które oznaczone są wobok stojącej tabeli, w kilku już miesiącach i to w siedmiu klasach z pewnością muszą być wylosowane.

Główna wygrana pierwszej klasy wynosi 50.000 marek, wzrasta w drugiej klasie do 60.000, w trzeciej do 70.000, w czwartej do 80.000, w piątej do 90.000, w szóstej do 100.000, w siódmej zaś względnie do 500.000, specyalnie jednak do 300.000 i 200.000 marek i t. d.

Sprzedażą oryginalnych losów tejże loteryi zajmuje się **niżej podpisany dom handlowy**, zechcą więc wszyscy, chcący zakupić losy oryginalne, z zamówieniami do niego się zwracać.

Szanownych zamawiających uprasza się o załączanie należytości w **austryackich banknotach**, lub też **znaczkach pocztowych**. Można też przesłać pieniądze za **przekazem pocztowym**; na życzenie zaś wykonywamy obstalunki i za **pobraniem pocztowem**.

Do ciągnięcia pierwszej klasy kosztuje:

1. cały orygin. los Złr. 3.50
1. połowa orygin. losu Złr. 1.75
1. ¹/₄ część orygin. losu Złr. 0.90

Każden otrzymuje los oryginalny, opatrzony herbem państwowym i równocześnie urzędowy rozkład ciągnień. Zaraz po ciągnieniu otrzyma każden biorący udział urzędową listę wygranych, opatrzoną herbem państwa. Wypłata wygranych następuje natychmiast pod gwarancyą państwa, jak to w planie leży. Gdyby komuś z otrzymujących nie podobał się wbrew spodziewaniu plan ciągnień, jesteśmy gotowi przyjąć losy nieodpowiednie przed ciągnieniem i zwrócić należytość otrzymaną za nie. Na życzenie przesyła się za darmo urzędowe plany ciągnień dla powiadomienia się. Aby módz wszystkim zamówieniom zadość uczynić upraszamy obstalunki jak można najwcześniej, w każdym razie jednakże przed:

przed 9. grudnia 1885 r.

i to wprost do nas przesyłać.

Valentin & Co.

Interes Bankierski

w Hamburgu.

Zatracona i osłabiona siła męska

Impotencja

Pewna pomoc! Za pomocą c. k. uprz. Węglowych-Genitaljowych tuszów wyleczy każdy zupełnie bez żadnych złych następstw i na zawsze, często już w 2 dniach, nawet pozornie nieuleczalną impotencją w każdym wieku, przyczem sama kuracja jest bardzo przyjemna i nie zwracająca niczyjej na siebie uwagi. Atesty najznak. Prof. i medycz. pism fachowych, najgorętsze lekar. polecenia i tysiąc podziękowań za radykalne wyleczenie zalecają bezinteresownie każdemu cierpiącemu, który na ychmiast sprowadzi sobie węglowe tusze, dające rękojmię trwałych skutków. Komplet z pouczeniem jak się używa i opinją 10 pierwszych Prof. jak Prof. Dr. Nothnagla, prof. Dr. Vogta, prof. Dr. Wertheima etc. etc. — fl. 5 80 ct. Dyskretna przesyłka pocztą, bez poznania osoby posyłającego.

C. k. uprz. Węglowych Tuszów Skład Dr. Karl Allmann, Wien VI. Gumpendorferstrasse 95.

814 1—52.

Roślina KOKAINA

najnowszy i dzisiaj w medycynie, dzięki swym niezrównanym leczniczym przymiotom, powszechnie używany i zalecany środek.

Żadne jeszcze lekarstwo nie zdołało tak rychło doczekać się uznania wszystkich powag lekarskich jak Kokaina. Roślina ta, zalecana już przez Aleksandra Humboldta, uważana jest od wieków w Peruwji jako pierwszorzędny i jedyny środek leczniczy na choroby piersiowe i krtaniowe, jakoteż na choroby nerwów.

Właśnie temu, że zawierają w sobie Kokainę, zawdzięczają prof. Dr. Sampsona, kokainowe preparaty apteki Mohra w Moguncji swoją niepospolitą skuteczność i tak ugruntowaną sławę.

Prof. Sampsona pigułki kokainowe Nr. 1. leczą stanowczo piersiowe i krtaniowe choroby nawet już bardzo zadawnione.

Prof. Sampsona pigułki Kokanowe Nr. 3 w chorobach nerwowych i w osłabieniach tak ogólnych jak specyficznych, są najlepszem i najpewniejszem lekarstwem Oddawna też uznane zostały za najlepszy środek na te choroby. Pudełeczko kosztuje 2 złr. Sześć pudełek 10 złr. Sposób użycia bezpłatnie i franco. Prawdziwe dra Sampsona kokainowe pigułki, dostanie w C. Haubnera Aptece „Zum Engel" **Wien, Am Hof. Nr. 6.** skąd też wszystkie pisemne zlecenia będą za zaliczką wysyłane Tam też są na składzie wszystkie specjalne preparaty tak austrjackie jak zagraniczne. — Również dostanie ich w Gracu u aptekarza J. Nadweda i w Pradze u aptekarza J. Fürsta. 490 30-?

Ostrzeżenie.

W interesie moich Szanownych P. T. odbiorców przestrzegam każdego przed naśladowanemi anonsami oszukańczemi. Przytoczone tutaj koce są tylko u mnie do nabycia, gdyż ja jestem jedynym, wyłącznym generalnym zastępcą fabryki koców „Victoria" na całą Europę.

Zdrowie jest największem szczęściem na ziemi.

Równocześnie stósowny praktyczny podarunek na święta.

Wszystkim cierpiącym osobom, mężczyznom czy kobietom, polecam wyrabiane przez fabrykę koców **Victoria** wedle systemu Smitha **koce zdrowia z jedwabnego pluszu** (Seiden-Bourette-Bettdecken). O tych kocach zdrowia wyraziły swe jak najpochlebniejsze zdanie najznakomitsze powagi lekarskie tak w kraju jak i zagranicą. Wyrabianie ich jest wyłączną tajemnicą kompanji koców Victoria. Te **jedwabne pluszowe koce zdrowia** utrzymują ciało przez całą noc zawsze w jednakiej ciepłocie i temperaturze. We dnie użyte jako kapy do nakrycia łóżka są one z powodu powabnej gry barw prawdziwą ozdobą sypialń. Wyrabia się je we wszystkich możliwych kolorach (z wyjątkiem zielonego, z powodu iż zawiera arszenik).

Cena fabryczna za sztukę:

Gatunek Ekstra 117 cent. szeroki, 175 ctm. długi złr. 3.25.
Te same większe 137 cent. „ 190 „ „ „ 4.25.
Prima-double jak najlep. gat. 137 ctm. szerokie a 190 ctm. długi „ 6.30.
Te same większe 150 ctm. szerokie a 200 ctm. długie „ 8.20



Na przekór konkurencji sprzedaję koce na konie wyrabiane przez „fabrykę Victorja" 130 ctm. szerokie 190 ctm. długie z trzema bardzo efektownemi pasami po złr. 165 za sztukę.

Są one niezużyte, grube jak deska a jednak sporządzone z materjału bardzo miękkiego. Można ich także używać bardzo dobrze do nakrycia łóżek.

Koce dla służby z czterema barwnemi pasami sprzedaję po złr. 2.50 za sztukę.

PP. P. T. właścicielom koni zalecam mój specjalny gatunek koców dorożkarskich „Viktoria", o tle jasnożółtem z ośmioma pstremi pasami przy brzegu, sztuka po złr. 2.50.

Szanowne P. T. Panie zawiadamiamy uprzejmie, że wyrabiamy teraz specjalny gatunek stebnowanych jedwabnych atlasowych kap na łóżka, 118 ctm. szerokich i 190 ctm. długich, całe z jedwabiu, w barwach czerwonej, błękitnej, żółtej, zielonej, bordeau; Sztuka kosztuje tylko 8 zł. 50 ct.

Specjalne gatunki prawdziwie angielskich koców do podróży z prawdziwą imitacją skóry tygrysiej, dające się użyć także jako koce do powozów po zl. 8.50.

Rozsyłka odbywa się koleją za zaliczką pocztową. Towary nie konwenujące przyjmujemy bez trudności napowrót. Opakowanie dolicza się do ceny towaru.

Zamówienia należy adresować: C. Bernfeld General-Agent der Victoria-Waaren-Compagnie für Decken-Industrie, Wien, Salzgries Nr 3 gegenüber dem Hotel Metropole.

NB. Tysiące obstalunków i podziękowań leżą do przejrzenia. — Cenniki rozsyłamy gratis i franko. 826 6—20.

L. Zieleniewski

Kraków. 709 59—?

L. Zieleniewski. Kraków

Najstarsza krajowa fabryka maszyn i narzędzi przemysłowych i rolniczych oraz odlewarnia żelaza.

Dostarcza:

Młyny, Tartaki, Gorzelnie, Kościarnie,

Młocarnie i kieraty patentowane, Żarnaki, Sieczkarnie, Pompy, Młynki, Sortowniki, Grabie, wszelkie Pługi, Brony, drapacze, Plewniki.

Narzędzia wiertnicze Kanadyjskie do nafty i t. d.

L. Zieleniewski. Kraków

J. IHNATOWICZ

magister farmacji i chemik sądowy

poleca niezawodne i wypróbowane środki owadogubne, wyszczególnione na wystawach krajowych i zagranicznych 6 medalami zasługi, mianowicie:

FENILLIN

znakomity środek na wyniszczenie moli. Flakon 60 ct. Rozpylacz 1 zł. 40 ct.

MIKOTON

niezawodna trucizna na pluskwy. Flakon 50 ct. pędzelek 10 ct.

Proszek perski prawdziwy

na pchły i różne dokuczliwe owady flaszeczka 30 i 20 ct. pakiet 3 i 10 ct. kilo 3 złr. Maszynka do zaprószania grylonu i perskiego proszku 60 ct. 690 22—?

Papierki na muchy, sztuka 3 ct.

Ziółka antimolowe kilo 3 złr.

paczka wystarczająca na jedno futro 30 ct.

LWÓW. sklepy własne ulica Kopernika l. 3., ulica Halicka l. 25, róg Wałowej, Hotel Europejski. KRAKÓW, Sukiennice l. 20.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.

Z drukarni Pillera i Spółki.